Bp Ignacy Dec

BYLIŚMY W KAZACHSTANIE

Bp Ignacy Dec

BYLIŚMY W KAZACHSTANIE

Pielgrzymka do Oziornoje – Narodowego Sanktuarium Kazachstanu
21-28 września 2015 r.

Świdnica 2016

Redakcja ks. Sławomir Marek

Fotografie: ks. Daniel Szymanik, ks. Janusz Gorczyca

Korekta: Krystyna Borowczyk

Przygotowanie i druk:
Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
57-400 Nowa Ruda, Nowa Osada 21a
tel. 74 872 50 92

ISBN 978-83-63964-36-8

Wydawca:
Wydawnictwo Świdnickiej Kurii Biskupiej
Pl. Jana Pawła II 1
58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400

Przedmowa

W dniach 22-28 września 2015 r. Ksiądz Biskup Ignacy Dec, ordynariusz świdnicki, wraz z siedmioma kapłanami, odbył pielgrzymkę do Kazachstanu. Odwiedzili oni dziewiąty co do wielkości kraj na świecie (9 razy większy od Polski); kraj, który zamieszkuje 130 narodowości, w tym ponad 30 tys. naszych rodaków; kraj, który w świadomości Polaków kojarzy się często z Golgotą naszego narodu i innych nacji (zesłania, niewolnicza praca itp.).

Dziś, od 1991 roku, Kazachstan jest krajem niepodległym, cieszącym się wolnością religijną. „Małe stado" katolików (ok. 150 tys.) ma struktury kościelne (metropolię, w skład której wchodzą: archidiecezja w Astanie, diecezja karagandyńska, diecezja w Ałmaty i Administratura Apostostolska w Atyrau).

2001 roku odwiedził Kazachstan Ojciec Święty Jan Paweł II.

„Mała trzódka" katolików w „kraju wielkich stepów" przyjmuje zawsze z radością wizyty Księży Biskupów, kapłanów, osób zakonnych i świeckich. Stanowi to bowiem wzajemne umocnienie w wierze. Pokazuje, że Kościół katolicki to 1,2 miliardowa wielka rodzina, która jest obecna na wszystkich kontynentach i we wszystkich krajach świata.

Ksiądz Biskup Ignacy 22 września 2015 r. poświęcił nowy krzyż ustanowiony obok katedry w Astanie. Przewodniczył Mszom św. i głosił homilie zarówno w stolicy, jak i w innych miejscach Archidiecezji. Pielgrzymi odwiedzili m.in.: Szczucińsk, Kokszetau i Narodowe Sanktuarium Królowej Pokoju w Oziornoje.

Materialnym znakiem tej pielgrzymki były dary, w tym piękny kielich mszalny dla katedry w Astanie i „świdnicki" pierścień dla mnie z herbem św. Jana Pawła II.

Z wielką wdzięcznością nosimy w sercu pamięć o pielgrzymce Księdza Biskupa Ignacego i jego kapłanów! Przyczyniła się ona do budowania „mostu modlitwy" między Polską i Kazachstanem. Umocniła nas w wierze. Być może przypomniała komuś o „małym stadzie" katolików w sercu Euroazji.

Drogi Biskupie Ignacy!

Jeszcze raz bardzo dziękuję za Twoją wizytę w Kazachstanie i za wszelkie dobro! Bóg zapłać! *Laudetur Jesus Christus*!

Astana, 19 listopada 2015 r.

Abp Tomash Peta
Metropolita w Astanie

Słowo od Autora

Dobrze się dzieje, że nasi kapłani podążają za swymi rodakami, emigrantami, by pełnić wśród nich posługę duszpasterską. Wielu polskich księży wyjechało w latach powojennych do duszpasterstwa polonijnego w krajach zachodnich, a także do Stanów Zjednoczonych i Kanady. Trzeba jednak zauważyć, że sporo pospieszyło także z posługą duszpasterską do Polaków zamieszkałych na Wschodzie: w Rosji i w krajach byłego Związku Radzieckiego. Wśród takich znanych duchownych jest obecny arcybiskup Astany Tomasz Peta. Wcześniej był kapłanem archidiecezji gnieźnieńskiej, wyświęconym na prezbitera w 1976 roku w Gnieźnie. W roku 1990 wyjechał do Kazachstanu jako misjonarz i został proboszczem parafii pw. Matki Bożej Królowej Pokoju w Oziornoje, gdzie podczas II wojny światowej miał miejsce cud rozmnożenia ryb, co pozwoliło mieszkającym tam Polakom uniknąć głodu i przetrwać trudny czas wojenny. Funkcję proboszcza pełnił 9 lat – do czasu, gdy w roku 1999 został administratorem apostolskim w Astanie. Dnia 15 lutego 2001 r. został mianowany biskupem. Święcenia biskupie przyjął 19 marca 2001 r. z rąk Ojca Świętego Jana Pawła II w bazylice św. Piotra w Rzymie. 17 maja 2003 r. został arcybiskupem nowo utworzonej Archidiecezji Najświętszej Maryi Panny w Astanie. Od tego też roku jest przewodniczącym Konferencji Biskupów Katolickich Kazachstanu.

Ks. abp Tomasz Peta utrzymuje bliskie kontakty z Episkopatem Polski. Odwiedza różne polskie diecezje. Łączy go też bliska więź z diecezją świdnicką. Bywał w niej już kilkakrotnie. Ostatni jego pobyt miał miejsce w dniu 9 maja 2015 r., kiedy to podczas pielgrzymki duchowieństwa diecezji świdnickiej do Sanktuarium św. Jadwigi w Trzebnicy wygłosił do księży konferencję i przewodniczył uroczystej Mszy św. oraz wygłosił homilię. Spotykając się z biskupami i księżmi diecezji świdnickiej kierował wielokrotnie zaproszenie do odwiedzenia Kazachstanu. Kilka lat temu było już tam kilku księży z diecezji świdnickiej. Przywieźli do diecezji bardzo pozytywne doświadczenia. Ksiądz Arcybiskup kierował następne zaproszenia. Czynił to głównie przez o. Mirosława Grakowicza, kustosza Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary w Bardzie. Czas upływał, a odpowiedź na zaproszenie czekała na realizację. W roku 2015 Ksiądz Arcybiskup wyznaczył nam dwa konkretne terminy:

sierpniowy lub wrześniowy: wybraliśmy termin wrześniowy od 22 do 28 września 2015 r. Na udział w pielgrzymce zdecydowało się ostatecznie siedmiu księży (pięciu z diecezji świdnickiej i dwóch z archidiecezji wrocławskiej) oraz biskup świdnicki.

Wypada w ramach „Słowa wstępnego" krótko przedstawić uczestników tej ciekawej i bogatej w doświadczenia pielgrzymki. Będą tu przedstawieni wedle kryterium alfabetycznego.

Ks. Wojciech Jarosław Dąbrowski, urodzony 21 stycznia 1968 r. w Wałbrzychu, odbył studia filozoficzno-teologiczne w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu, które ukończył przyjęciem święceń prezbiteratu 22 maja 1993 r. w katedrze legnickiej. Po święceniach kapłańskich pracował jako wikariusz w następujących parafiach: parafia pw. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze (1993-1997), parafia pw. św. Józefa i św. Barbary w Zgorzelcu (1997-2003), parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Jeleniej Górze (2003-2007) oraz parafia pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Kudowie-Zdroju (2007-2009). W latach 2009-2013 był proboszczem parafii pw. św. Michała Archanioła w Milikowicach, a od roku 2013 jest proboszczem parafii pw. Wniebowzięcia NMP i św. Jakuba Starszego w Kamieńcu Ząbkowickim oraz dziekanem dekanatu Kamieniec Ząbkowicki. W międzyczasie odbył studia licencjacko-doktoranckie na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu.

Ks. Ignacy Dec, urodził się 27 lipca 1944 r. w Hucisku koło Leżajska. Po zdaniu matury, w roku 1962 wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. W latach 1963-1965 jako kleryk odbył przymusową służbę wojskową w Lublinie. Święcenia kapłańskie przyjął w katedrze wrocławskiej 21 czerwca 1969 r. z rąk ks. abpa Bolesława Kominka, późniejszego kardynała. W latach 1970-1976 odbył studia specjalistyczne (uwieńczone doktoratem w roku 1976) z zakresu filozofii w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie także się habilitował w roku 1991. W latach 1982-1995 był wychowawcą w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym (od roku 1988 jako rektor), a w latach 1992-2004 rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Dnia 24 lutego 2004 r. został mianowany przez Papieża Jana Pawła II pierwszym biskupem diecezji świdnickiej. Święcenia biskupie przyjął 25 marca 2004 r. w katedrze świdnickiej z rąk ks. kard. Henryka Gulbinowicza.

Ks. Janusz Gorczyca urodził się 24 lutego 1961 r. we Wrocławiu. Dzieciństwo spędził w Oławie w parafii pw. Matki Bożej Pocieszenia. Po uzyskaniu matury w roku 1980 usiłował podjąć studia w Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu i na Uniwersytecie Wrocławskim. W latach 1981-1983 odbył zasadniczą służbę wojskową, a po jej ukończeniu podjął pracę w Schronisku dla Bezdomnych im. św. Brata Alberta we Wrocławiu jako pomocnik opiekuna Schroniska – Jerzego

Marszałkowicza. Owocem tej pracy było wycofanie z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego złożonych tam dokumentów i wstąpienie w roku 1984 do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Po ukończeniu studiów przyjął święcenia kapłańskie z rąk kard. Henryka Gulbinowicza, 19 maja 1990 r. Pierwszą placówką wikariuszowską była parafia pw. św. Mikołaja w Nowej Rudzie. W roku 1994 kard. Henryk Gulbinowicz zlecił mu pracę w sekretariacie Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, a także funkcję zastępcy redaktora naczelnego miesięcznika diecezjalnego „Nowe Życie" oraz redaktora kwartalnika „Wrocławskie Wiadomości Kościelne". W roku 1995 Metropolita Wrocławski powierzył mu założenie wrocławskiej edycji ogólnopolskiego tygodnika „Gość Niedzielny" i ustanowił go redaktorem tego wrocławskiego wydania. W tym samym roku objął urząd redaktora naczelnego „Wrocławskich Wiadomości Kościelnych". W roku 2006 uzyskał zgodę ks. abpa Mariana Gołębiewskiego na urlop naukowy w Wielkiej Brytanii w celu zgromadzenia materiałów do rozprawy doktorskiej oraz nauki języka angielskiego. Jako kapłan Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii podjął się założenia wspólnoty apostolskiej na Greenford i West Acton, w zachodniej części Londynu. Duszpasterzował zarówno wśród najnowszej fali emigracji zarobkowej, jak i powojennej emigracji wolnościowej. Posługiwał również jako kapelan w jednym z londyńskich domu starców. Od roku 2008 jest proboszczem parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Oławie. Jego mottem kapłańskiego życia są słowa: „I będziecie moimi świadkami aż po krańce ziemi" (Dz 1, 8). Na jego kapłaństwie istotne piętno odcisnęła formacja Ruchu Światło-Życie i Odnowa w Duchu Świętym. W gronie kapłanów, którzy odegrali ważną rolę w jego życiu są między innymi duszpasterze oławscy: Franciszek Kutrowski, Feliks Oko, Jan Janowski. W latach 2007-2009 odbył studia doktoranckie na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Ojciec Mirosław Grakowicz, kapłan Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela Prowincji Warszawskiej (redemptorysta). Urodził się 27 czerwca 1960 r. w Złotoryi na Dolnym Śląsku. Jest synem rodziców Stanisława i Łucji z d. Sadowska, którzy oprócz niego mieli już dwóch synów i córkę. Szkołę podstawową ukończył w Szewcach, Technikum Chemiczne w Brzegu Dolnym, uwieńczone w 1980 roku egzaminem maturalnym. Przez rok pracował jako technolog procesów chemicznych w fabryce „Polifarb" we Wrocławiu. W październiku 1981 r. rozpoczął studia na Wydziale Chemicznym Politechniki Wrocławskiej. W roku 1985 wstąpił do Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela (Redemptorystów). Święcenia kapłańskie otrzymał 25 maja 1991 r. z rąk ówczesnego biskupa tarnowskiego Józefa Życińskiego w Tuchowie.

Pierwszą placówką po święceniach była parafia Matki Bożej Królowej Polski w Elblągu. Po dwuletnim pobycie w Elblągu w charakterze wikariusza, przełożony prowincjalny skierował go do pracy

w domu rekolekcyjnym w Łomnicy-Zdroju, równocześnie powierzając mu zadanie odpowiedzialnego za Ruch Światło-Życie w Warszawskiej Prowincji Zgromadzenia Redemptorystów i duszpasterstwo młodzieży.

Jakiś czas pełnił posługę wychowawcy kleryków redemptorystów w Bussolengo koło Werony we Włoszech. Po powrocie do kraju został ekonomem domu nowicjatu w Lubaszowej koło Tuchowa i odpowiedzialnym za istniejący tam dom rekolekcyjny. Po roku został przeniesiony do parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Gliwicach, gdzie przez okres czterech lat pełnił posługę wikariusza. W latach 2002-2008 pełnił posługę proboszcza parafii i kustosza sanktuarium w Tuchowie. Od roku 2008 jest proboszczem parafii i kustoszem Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary w Bardzie. Prowadzi wiele rekolekcji parafialnych i dla grup zamkniętych, w tym najczęściej dla sióstr zakonnych. Od dziesięciu lat jestem członkiem międzynarodowego sekretariatu do spraw sióstr redemptorystek, istniejącego przy Zarządzie Generalnym CSsR w Rzymie. W roku 2009 podjął studia doktoranckie na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Dnia 15 listopada 2011 r. uzyskał stopień naukowy „licencjata rzymskiego". Swobodnie posługuje się językiem włoskim i dostatecznie językiem rosyjskim.

Ks. Stanisław Krzemień, urodzony 12 września 1951 r. w Dzierzkowie, odbył studia filozoficzno-teologiczne w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu w latach 1969-1976. Podczas tych studiów musiał odbyć zasadniczą służbę wojskową w kleryckiej jednostce w Bartoszycach (1970-1972). Święcenia kapłańskie przyjął 29 maja 1976 r. z rąk ks. abpa Henryka Gulbinowicza. Po święceniach pracował jako wikariusz w następujących parafiach: parafia pw. Świętej Trójcy w Legnicy (1976-1981), parafia pw. Ducha Świętego we Wrocławiu (1981-1983); parafia pw. Matki Bożej Królowej Polski w Świdnicy (1983-1986). W latach 1986-2002 był proboszczem w nowo utworzonej parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła we Wrocławiu w Polanowicach. Od roku 2002 jest proboszczem parafii pw. Najświętszego Zbawiciela we Wrocławiu-Wojszycach. W latach 1990-2014 pracował w Metropolitalnej Kurii Wrocławskiej w wydziale finansowo-gospodarczym na stanowisku zastępcy dyrektora (przez cztery lata), a potem na stanowisku ekonoma archidiecezji.

Ks. Mateusz Kubusiak, urodzony 12 lipca 1984 roku w Jaworze, studiował w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Legnicy (licencjat) oraz na Uniwersytecie Opolskim (magisterium). W latach 2006-2009 pracował jako wychowawca i pracownik socjalny w Domu Małych Dzieci w Jaworze. W latach 2009-2014 odbył studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy, które uwieńczył przyjęciem święceń kapłańskich 24 maja 2014 r. w katedrze świdnickiej z rąk ks. bpa Ignacego Deca. Jako motto posługi kapłańskiej wybrał słowa z Pierwszego Listu

Świętego Jana: „Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim" (1J 4, 16). Obecnie jest wikariuszem w parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Wałbrzychu.

Ks. Kazimierz Marchaj, urodzony 27 marca 1950 r. w Malborku, studiował w latach 1972-1978 w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk ks. abpa Henryka Gulbinowicza 20 maja 1978 r. w archikatedrze wrocławskiej. Po święceniach pracował jako wikariusz w następujących parafiach: parafia pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Wałbrzychu (1978-1982), parafia pw. św. Piotra i Pawła w Oławie (1982-1985), parafia pw. Świętej Trójcy w Legnicy (1985-1988), parafia pw. Świętych Aniołów Stróżów w Wałbrzychu (1988-1989). W latach 1989-2009 posługiwał jako proboszcz w parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Wałbrzychu. Od roku 2009 jest proboszczem parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Kudowie-Zdroju. Był diecezjalnym duszpasterzem głuchoniemych i niewidomych oraz diecezjalnym duszpasterzem kobiet w diecezji legnickiej.

Ks. Daniel Szymanik, urodził się 16 sierpnia 1972 r. w Kłodzku. Po odbyciu studiów filozoficzno-teologicznych w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu, dnia 17 maja 1997 r. przyjął święcenia kapłańskie w katedrze wrocławskiej z rąk ks. kard. Henryka Gulbinowicza. Po święceniach, w latach 1997-2005, był wikariuszem w parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła w Dzierżoniowie. W latach 2005-2007 był dyrektorem Domu rekolekcyjno-wypoczynkowego diecezji świdnickiej w Zagórzu Śląskim. Następnie w latach 2007-2011 był proboszczem parafii pw. Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Gościsławiu. W roku akad. 2011-2012 pełnił obowiązki dyrektora administracyjnego w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Świdnickiej. Od roku 2012 jest proboszczem parafii pw. św. Brata Alberta w Świebodzicach, gdzie kończy budowę miejscowego kościoła. W latach 2003-2008 był członkiem Rady kapłańskiej i Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej. Od roku 2015 jest członkiem Kapituły Kolegiackiej w Wałbrzychu.

Po krótkiej prezentacji uczestników pielgrzymki zachodzi jeszcze potrzeba wskazania na zawartość i charakter tekstów znajdujących się w niniejszej publikacji.

Zamieszczone teksty stanowią zapis naszej pielgrzymki – relację z każdego dnia pielgrzymki łącznie z podróżą oraz homilie wypowiedziane w różnych miejscach, które podczas wygłaszania były na żywo tłumaczone na język rosyjski, poza ostatnią homilią wygłoszoną już w Bardzie po zakończeniu pielgrzymki. W „Posłowiu" są zarejestrowane krótkie popielgrzymkowe refleksje uczestników pielgrzymki.

Oddając niniejszą relację do druku serdecznie dziękuję Jego Ekscelencji Księdzu Arcybiskupowi Tomaszowi Pecie nie tylko za zaproszenie, ale za serdeczną gościnę zgotowaną nam w Kazachstanie na wszystkich odcinkach naszego pielgrzymowania i zwiedzania. Dziękujemy za osobiste zaangażowanie,

także za osobiste powitanie i pożegnanie nas w środku nocy na lotnisku w Astanie. Słowo wdzięczności kieruję także za napisanie „Przedmowy" do niniejszej książki.

Dziękujemy z całego serca ks. Lucjanowi Pocałuniowi, proboszczowi katedry w Astanie, za towarzyszenie nam na szlaku pielgrzymim, zwłaszcza w najdłuższej wyprawie w czasie pielgrzymki: z Astany do Pietropawłowska przez Oziornoje. Dziękujemy pozostałym kapłanom, których spotkaliśmy na szlaku pielgrzymim oraz siostrom zakonnym, w szczególności siostrom karmelitankom w Oziornoje, siostrom redemptorystkom w Pietropawłowsku oraz siostrom Bożego Miłosierdzia w Malinówce.

Pragnę także gorąco podziękować wszystkim wyżej przedstawionym braciom kapłanom, uczestnikom naszej pielgrzymki. Szczególne słowa podzięki składam o Mirosławowi Grakowiczowi, który najwięcej się natrudził podczas przygotowania i trwania naszej pielgrzymki. Dziękuję także ks. Januszowi Gorczycy, ks. Danielowi Szymanikowi i innym księżom, którzy rejestrowali przebieg pielgrzymki w licznie wykonanych zdjęciach, z których niektóre zostały zamieszczone w niniejszym publikacji. Dziękuję także osobom, które pomogły mi przygotować tekst do druku. Słowa wdzięczności kieruję także do dyrektora drukarni w Nowej Rudzie, pana Bogdana Kokocińskiego.

Niech niniejsza książka będzie nie tylko ocaleniem od zapomnienia tych pięknych dni spędzonych w Kazachstanie, ale także – dla Czytelników – niech będzie zachętą do udania się do tego ciekawego kraju.

Świdnica, w Wielki Czwartek, 24 marca 2016 r.

Początek wyprawy

PIELGRZYMKA DO OZIORNOJE – NARODOWEGO SANKTUARIUM KAZACHSTANU
21-28 WRZEŚNIA 2015 r.

Dzień I

Dzień I

Dzień pierwszy – poniedziałek 21 września 2015 r.

Podróż: Praga, Mińsk, Astana

A. Przebieg dnia

Budzik budzi mnie o godz. 5 rano. Golę się szybko, biorę prysznic i udaję się do kaplicy. O godz. 5.30 odprawiam prywatnie Mszę św. Sprawuję ją w intencji pielgrzymki Ojca Świętego Franciszka na Kubę i do Stanów Zjednoczonych oraz w intencji naszej pielgrzymki do Kazachstanu.

O godz. 5.55 zjawiają się księża: Daniel Szymanik, proboszcz parafii pw. św. Alberta w Świebodzicach oraz ks. Mateusz Kubusiak, wikariusz z parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Wałbrzychu. Najpierw wchodzą do kaplicy na modlitwę a potem jemy wspólne śniadanie, przygotowane przez s. Miriam.

O godz. 6.10 wychodzimy z domu, z rezydencji. Ks. Szymanik jako kierowca wiezie nas do Barda. Tam mamy punkt zborny, u o. Mirosława Grakowicza, który jest głównym organizatorem tej pielgrzymki. Dojeżdżamy tu o godz. 7.10. Przyjeżdżamy jako ostatni. Nie wchodząc do klasztoru, wsiadamy z bagażami do busika i o godz. 7.15 wyruszamy w stronę czeskiej Pragi. O godz. 8.15 jesteśmy w Kudowie. Tutaj jest przystanek na stacji benzynowej. Dosiada się ostatni uczestnik – ks. Kazimierz Marchaj, proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego z Kudowy-Zdroju. Przywiozła go tu s. Katarzyna, elżbietanka. Korzystamy z WC; niektórzy piją kawę i jedzą kanapki. Ruszamy więc w drogę – w osiem osób: o. Mirosław Grakowicz, kustosz Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary i zarazem proboszcz parafii pw. Nawiedzenia NMP w Bardzie; ks. Stanisław Krzemień, proboszcz parafii pw. Najświętszego Zbawiciela we Wrocławiu-Wojszyce; jego siostrzeniec – ks. Mateusz Kubusiak, wikariusz z parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Wałbrzychu; ks. Kazimierz Marchaj, proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego z Kudowy-Zdroju; ks. Daniel Szymanik, proboszcz parafii pw. św. Alberta w Świebodzicach, ks. Wojciech Dąbrowski, proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Kamieńcu Ząbkowickim, ks. Janusz Gorczyca z parafii pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Oławie. Naszej podróży towarzyszy dobra pogoda. Mijamy granicę polsko-czeską i podejmujemy wspólnie Liturgię Godzin. Niektórzy korzystają z normalnego brewiarza (np. ks. Krzemień i ja), a niektórzy z urządzeń elektronicznych (ks. Gorczyca, ks. Marchaj). Po modlitwie trwają rozmowy. Jedziemy drogą zwyczajną: 67, 11, 113.

Na lotnisko w Pradze przyjeżdżamy o godz. 11.40. O godz. 12.00 nadajemy bagaże główne i otrzymujemy karty pokładowe. Kierowcą z Barda był pan Ryszard Mazurkiewicz, właściciel karczmy „Misoni". Następnie przechodzimy kontrolę paszportową i udajemy się do bramki A-5. Przed kontrolą bezpieczeństwa wszyscy uczestnicy, oprócz mnie, udali się do restauracji coś przekąsić i czegoś się napić. Ja zjadłem kanapkę zabraną z domu; po kontroli oczekiwaliśmy na wejście na pokład. Pogoda w Pradze +16°C. Samolot do Mińska ma odlecieć o godz. 13.50. Otrzymałem miejsce 8E. Samolot wystartował o godz. 14.00. Siedziałem koło ks. Wojciecha Dąbrowskiego. Mieliśmy okazję porozmawiania na temat diecezji legnickiej, świdnickiej i wrocławskiej. Ks. Wojciech jest dobrze zorientowany w układach personalnych. Ma trzeźwą ocenę osób i sytuacji. W trakcie lotu zostaliśmy poczęstowani herbatą i małą czekoladką. Byliśmy w powietrzu 1,5 godz.

Lądujemy w Mińsku o godz. 15.30. Ponownie trzeba odbyć kontrolę paszportową i kontrolę bezpieczeństwa. Przechodzimy w kierunku bramki nr 10 do Astany. Odlot samolotu wedle tutejszego czasu przewidziany jest na godz. 20.15, a wedle naszego na godz. 19.15. Oczekiwanie na odlot będzie trwało ponad 3 godziny. Ludzi tu jest niewiele, gdyż Mińsk ma nieliczne połączenia z krajami Europy: jest m.in. połączenie z Warszawą. Natomiast Niemcy mają loty do Mińska z trzech miast: z Berlina, Hamburga i Frankfurtu nad Menem. Usiedliśmy w restauracji. Księża zamówili sobie pizzę, ja zjadłem kanapkę i popiłem ją coca-colą. Siedziałem przy stoliku z o. Mirosławem, ks. Gorczycą i ks. Szymanikiem, prowadząc rozmowę na tematy duszpasterskie i remontowe, pojawił się także wątek różnych oszustów. Przy stoliku siedzieliśmy do godz. 18.15. Następnie udaliśmy się do bramki nr 10, gdzie miała miejsce jeszcze jedna kontrola paszportowa. O tej porze w Mińsku robi się powoli ciemno. W poczekalni nie ma sklepów, jest natomiast telewizor z reklamami. Ludzi jest niewiele, są to tylko pasażerowie lecący do Astany.

Samolot wystartował punktualnie o godz. 19.15 naszego czasu, a miejscowego o godz. 20.15. Zapowiedzieli długość lotu – 3 godz. 45 min. Trzeba jakoś ten czas wypełnić. Siedzę przy oknie w ostatnim rzędzie krzeseł w ogonie samolotu po prawej stronie na miejscu 19F. Podjąłem na początku modlitwę różańcową. Przynieśli poczęstunek: herbatkę, bułeczkę, dwa plasterki żółtego sera, dwa plasterki jakiegoś mięsa i 3 małe ogórki oraz batoniki i ciastko. W tym samym rzędzie, po drugiej stronie, siedzi ks. Wojciech Dąbrowski. Częstuje mnie kanapką i batonikiem. Potem podejmuje lekturę książki. Ja natomiast po poczęstunku przeglądam książkę do nauki języka włoskiego. Ks. Dąbrowski układa się do odpoczynku, gdyż ma dwa siedzenia obok wolne. Ja jakoś wytrzymuję na czuwaniu.

Samolot wylądował w Astanie wedle naszego czasu o godz. 22.55, a wedle czasu miejscowego o godz. 2.55. Przechodzimy jeszcze kontrolę paszportów; wcześniej należało wypełnić druki, które

będą potrzebne przy wyjeździe. Po odprawie paszportowej odebraliśmy bagaże. Wyszliśmy na zewnątrz, gdzie już czekali na nas abp Astany Tomasz Peta i proboszcz parafii katedralnej ks. Lucjan, pochodzący z diecezji przemyskiej, wyświecony w 1991 r. jeszcze przez abpa Ignacego Tokarczuka w 1991 r. Z bagażami udajemy się do busika oraz samochodu osobowego. Samochód osobowy prowadzi sam Arcybiskup. Wsiada do niego o. Mirosław, ks. Stasiu Krzemień i ja. Ks. Krzemień jako kleryk służył z Arcybiskupem w wojsku w latach 1970-1972; jako koledzy z wojska z lat kleryckich są ze sobą na „ty". Jedziemy przez Astanę nocą. Jezdnie, drogą są średniej jakości. Domy oświetlone.

Dojeżdżamy do hotelu Manhattan. Otrzymuję pokój nr 507 na V piętrze. Także pozostali uczestnicy otrzymują pokoje. Robię wieczorną toaletę i o godz. 3.30 kładę się spać.

Przybywam do Azji po raz pierwszy. Odczytuję to jako wolę Bożą wyrażoną mi przez kilka osób, zwłaszcza przez o. Mirosława, który wszystko robił, żebym pojechał z księżmi do Astany na zaproszenie ks. abpa Tomasza Pety, metropolity Kazachstanu. Są tu 4 diecezje. Jest pięciu biskupów. Kazachstan stał się samodzielnym państwem po rozpadzie ZSRR. Jest 9 razy większy od Polski, ma ok. 17 mln mieszkańców. Do 1997 roku stolicą Kazachstanu była Ałma-Ata, licząca ok. 3 mln mieszkańców, obecnie jest nią Astana, mająca tylko 639 311 mieszkańców.

Panorama Astany

PIELGRZYMKA DO OZIORNOJE – NARODOWEGO SANKTUARIUM KAZACHSTANU
21-28 WRZEŚNIA 2015 r.

Dzień II

Dzień II

Dzień drugi – wtorek, 22 września 2015 r.

Astana

A. Przebieg dnia

Pierwsza noc pielgrzymkowa w wymiarze czasowym była jakby normalna: położyłem się spać pół godziny po północy naszego czasu, a wstałem o godz. 7.30. Jednakże wedle miejscowego czasu godziną pójścia spać była 3.30, a godziną wstania – godz. 11.30. W godzinach porannych dwukrotnie do drzwi pukała sprzątaczka. Po drugim pukaniu otworzyłem drzwi i powiedziałem, że położyłem się spać nad ranem. Na śniadanie nie poszedłem, zebraliśmy się wszyscy na dole o godz. 13.00, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami. Do hotelu przybyli abp Tomasz Peta i ks. Lucjan. Zamówiliśmy obiad w restauracji: zupę makaronową i rybę. Dodatkiem były jarzyny, chleb i woda. Czekaliśmy na jedzenie ponad pół godziny. Obsługiwali nas dwaj młodzieńcy – Kazachowie – prawdopodobnie wyznawcy islamu. Obiad przeciągnął się do godz. 15.15. Ks. Lucjan odwiózł Arcybiskupa i przyjechał po nas, byśmy mogli zacząć zwiedzać miasto. Odwiedziliśmy tylko jeden obiekt – nową wysoką wieżę widokową. Nazywa się ona „Bajterek". Wyjechaliśmy na wieżę windą. Z góry wspaniale widać całe miasto. Była akurat bardzo dobra pogoda, więc zobaczyliśmy wiele. Ks. Lucjan nam objaśniał, co gdzie się znajduje. Otóż, Astana jest nowym miastem, i jak już wspomniałem, obecnie jest stolicą kraju. Dawniej stolicą Kazachstańskiej Republiki Radzieckiej – za czasów ZSRR – była Ałma-Ata. W latach dziewięćdziesiątych, gdy rozpadł się ZSRR powstało suwerenne państwo Kazachstan. Stolicą uczyniono Astanę, gdyż była bliżej Rosji, a chodziło o to, by Rosjanie nie zabrali tej części Kazachstanu. Z góry widać roztaczające się stepy.

Gdy patrzymy na miasto z góry, zauważamy, że jest ono nowoczesne. Architektura jest pomysłowa: są różne gmachy, niektóre bardzo ciekawe architektonicznie. Widać jak wiele Kazachstan zyskał, gdy został wyłączony z ZSRR. Na samym szczycie wieży jest odciśnięta w złocie ręka prezydenta Kazachstanu. Obok znajduje się rzeźba upamiętniająca spotkanie przedstawicieli najważniejszych religii świata, które tu się odbyło: Kościół katolicki był reprezentowany z Rzymu przez kard. Jozefa Tomko. Jest upamiętniający napis, po rosyjsku i po angielsku, który brzmi: „Niech Kazachstan będzie krajem pokoju i błogosławieństwa". W restauracji na górze pijemy kawę a niektórzy jedzą lody. Zjeżdżamy windą na dół i wracamy do hotelu. Zwiedzanie wieży trwało od godz. 16.15 do 17.10.

O godz. 17. 39 wyjeżdżamy do katedry. W gmachu Kurii Biskupiej, gdzie znajduje się mieszkanie abpa Pety, trwają rekolekcje dla księży i sióstr zakonnych, które głosi dyr. ks. Wons z Krakowa. Po Mszy św. trwa adoracja Najświętszego Sakramentu. Zdążyliśmy na błogosławieństwo. O godz. 18.00 Mszy św. przewodniczy abp Tomasz Peta, w kościele znajduje się także bp sufragan pochodzący z Niemiec. Byli księża rekolektanci, siostry zakonne i kilkadziesiąt osób świeckich. Formularz Mszy św. był o św. Janie Pawle II, czytania z dnia. Dzisiaj jest tu obchodzona 14. rocznica pobytu w Kazachstanie Ojca Świętego Jana Pawła II (22-23 IX 2001).

Na początku Mszy św. po powitaniu przekazuję podarunek przywieziony z naszej diecezji – ozdobny kielich z pateną. Kielich zostaje użyty do Mszy św., która była odprawiona w języku rosyjskim. Na życzenie Księdza Arcybiskupa wygłosiłem homilię, którą na żywo, zdanie po zdaniu, tłumaczył jeden z księży. Homilię mówiłem 13,5 minuty. Wyszedłem od czytań, a następnie przedstawiłem trzy cuda związane z Janem Pawłem II.

Po Mszy św. udaliśmy się na plac kościelny, gdzie na zlecenie Księdza Arcybiskupa stanął nowy krzyż. Poświęciłem go, odmawiając stosowną modlitwę po łacinie. Spod krzyża udaliśmy się pod pomnik św. Jana Pawła II. Odśpiewaliśmy tu najpierw po łacinie *Salve Regina* i jeszcze drugą pieśń po rosyjsku.

Ksiądz Arcybiskup zaprosił nas na kolację. Zjedliśmy ją wszyscy razem, to znaczy księża rekolektanci, my goście oraz siostry zakonne. Była to okazja do rozmów. Potem Ksiądz Arcybiskup zabrał nas, już samych księży, na spotkanie do siebie. Rozmawialiśmy o zagrożeniu Europy przez Islam, o sytuacji Kościoła w świecie.

O godz. 20.30-21.30 odbywała się prezentacja książki ks. Wacława Popławskiego pt. *Ziemskie dziesięciolecia*. Jej autorem jest starszy już wiekiem, schorowany ksiądz, pochodzący z miejscowości niedaleko Astany; bardzo skromny i zarazem dowcipny. Na końcu zabrałem głos i podziękowałem za tak rzetelne świadectwo o sytuacji Kościoła w czasie zniewolenia, a następnie udzieliliśmy błogosławieństwa.

B. Homilia w katedrze katolickiej pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy w Astanie, 22 września 2015 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ja budu gawarit w polskom jazykie. Ja ucziłsia ruskowo jazyka w szkole, tiepier ja uże wsio zabył.

Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie Tomaszu, przyjacielu naszej diecezji świdnickiej i Dolnego Śląska,
Dostojny Księże Biskupie Pomocniczy,
Wszyscy bracia kapłani tu obecni,
Siostry zakonne i osoby świeckie!

1. Dwa znaczenia słowa kościół

Dzisiejsza liturgia słowa skłania nas do pokazania Kościoła w podwójnym znaczeniu: kościół jako świątynia wykonana z kamieni, czyli kościół materialny i Kościół zbudowany z żywych kamieni, czyli wspólnota ludzi wierzących w Chrystusa.

O świątyni materialnej mówi nam pierwsze czytanie. Naród izraelski, który przebywał w niewoli babilońskiej powrócił do swojej ojczyzny i podjął się odbudowy świątyni jerozolimskiej; była ona bardzo ważna dla całego ludu wybranego, gdyż wokół niej skupiało się życie religijne narodu.

Świątynie potrzebne są nam także dzisiaj, zwłaszcza świątynie chrześcijańskie. Potrzebujemy ich, by się spotykać i gromadzić na słuchanie słowa Bożego i sprawowanie sakramentów. O wiele większe znaczenie jednak ma żywa świątynia, rozumiana jako wspólnota ludzi wierzących w Chrystusa. My tu obecni, jak i wielu ludzi w świecie, osoby duchowne, biskupi, kapłani, diakoni, klerycy, siostry zakonne i ludzie świeccy stanowimy tę żywą świątynię; jej widzialną głową jest biskup Rzymu.

Ksiądz Arcybiskup w słowie wstępnym przypomniał, że dzisiaj przypada 14. rocznica wizyty w Kazachstanie następcy św. Piotra, Ojca Świętego Jana Pawła II. Myślę, że wiele tu obecnych osób pamięta ów błogosławiony czas, kiedy Papież stanął na ziemi kazachskiej. Gdy tu był, na pewno wam przypomniał to, o czym dzisiaj była mowa w Ewangelii: żeby być matką, siostrą czy bratem Chrystusa trzeba słuchać słowa Bożego i je wypełniać. Panu Bogu podobamy się wówczas, gdy nie tylko słuchamy Jego słowa, Jego głosu, ale gdy je wypełniamy w codziennym życiu.

2. Cuda w życiu Jana Pawła II

Jan Paweł II nie tylko głosił nam słowo Boże, ale swoim życiem pokazywał, jak je na co dzień wypełniać. Wspominając wizytę Ojca Świętego Jana Pawła II w Kazachstanie chciałbym wam przypomnieć trzy najważniejsze cuda związane z jego osobą.

Pierwszym cudem było to, że po przeszło 400 latach, kiedy papieżem zostawał zwykle kardynał włoski, 16 października 1978 r. kardynałowie wybrali polskiego biskupa Karola Wojtyłę. To było wielkie ryzyko, ale i wielka odwaga, ale ten wybór był niesiony światłem i mocą Ducha Świętego. I właśnie w kategorii cudu należy patrzeć i postrzegać wybór polskiego kardynała na następcę św. Piotra.

Drugi cud miał miejsce 13 maja 1981 r., gdy doszło do zamachu na życie Papieża. Zamach był bardzo dobrze przygotowany, ale Pan Bóg, za przyczyną Matki Najświętszej Fatimskiej sprawił, że Jan Paweł II nie zginął, i choć ciężko ranny, przeżył go. Kiedy kilka miesięcy później Papież odwiedził niedoszłego zabójcę Ali Agcę w więzieniu, wówczas zamachowiec zapytał go: „Ojcze Święty dlaczego nie zginąłeś, dlaczego jesteś, dlaczego żyjesz?". Jan Paweł miał mu odpowiedzieć, że to już tak jest, iż ludzie strzelają, a Pan Bóg nosi kule. To był drugi wielki cud związany z osobą Jana Pawła II. Wrogowie Kościoła przez zabicie chcieli wyciszyć proroka naszych czasów, pierwszego głosiciela słowa Bożego. Papież był absolutnie przekonany, że ten cud ocalenia mu życia dokonał się za wstawiennictwem Matki Bożej Fatimskiej. Dokładnie rok po zamachu pojechał zatem do Fatimy, by tam zaświadczyć, że właśnie Jej zawdzięcza swoje ocalenie i ofiarował kulę, która przeszyła jego ciało, raniąc go bardzo ciężko, ale nie śmiertelnie.

Trzecim cudem związanym z osobą św. Jana Pawła II, jemu przypisywanym, jest rozpad komunizm: rozpadł się Związek Socjalistyczny Republik Radzieckich i upadł mur berliński. Dzięki temu wolny jest Kazachstan i wolna jest Polska. Żołnierze radzieccy, którzy stacjonowali na terenie Polski opuścili wtedy nasz kraj. To był rzeczywisty cud sprawiony przez Pana Boga za sprawą Papieża, dziś św. Jana Pawła II.

Mamy się czym cieszyć i mamy wielkie zadanie, by Kościół, który stanowimy, dalej ożywiać naszą modlitwą i świętym życiem. Dlatego dziś będziemy się modlić, dziękując Panu Bogu za wizytę Ojca Świętego ty u was. Będziemy się modlić, abyśmy mogli upodabniać się do Świętego Jana Pawła II, byśmy nie tylko jako kapłani i zakonne siostry słuchali i głosili słowo Boże, ale byśmy naszym świadectwem życia, dobrym życiem to słowo wypełniali. Niech nam Dobry Bóg w tym dopomaga. Dziękuję bardzo. Spasiba.

Abp. T. Peta, bp. I. Dec, bp. A. Schneider

Poświęcenie krzyża przed katedrą

Poświęcenie krzyża przed katedrą

Wieża Bajtrarek

Wieża Batrajek

Oziornoje

PIELGRZYMKA DO OZIORNOJE – NARODOWEGO SANKTUARIUM KAZACHSTANU
21-28 WRZEŚNIA 2015 r.

Dzień III

Dzień III

Dzień trzeci – środa, 23 września 2015 r.

Astana, Szczucińsk, Kokczetaw, Oziornoje

A. Przebieg dnia

Wstaję dziś o godz. 7.00, krótko przed wschodem słońca. Modlę się na brewiarzu. Potem zabieram się za golenie i podejmuję ranną gimnastykę. Codziennie z rana boli mnie kręgosłup, ale w ciągu dnia ból się zmniejsza. O godz. 7.40 udaję się na śniadanie. Są już niektórzy księża. Trzeba nieco zaczekać na jajka sadzone i kawę. Wracam do pokoju 507. Wczoraj wieczorem się spakowałem. Zabieramy wszystko z hotelu. Ks. Lucjan Pocałuń przyjechał po nas o godz. 8.30. Znieśliśmy wszystkie bagaże. Zmieściły się w busiku. Spod hotelu wyjeżdżamy dziś z Astany. Kierunek docelowy na dziś – Oziernoje. Po wyjeździe z miasta w czasie drogi podejmujemy modlitwę brewiarzową: Jutrznię; Godzinę Czytań; Godzinę w ciągu dnia. Potem jeszcze wspólnie radosną cząstkę różańca. Wjeżdżamy na step. Teren bardzo równy. Od czasu do czasu widzimy bydło. Jest to w okolicach, gdzie jest woda, jakieś jezioro. Pasterze pilnują krowy i owce na koniach. W czasie różańca niektórzy zasypiają.

Po trzech godzinach jazdy przez step, przy pięknej słonecznej pogodzie, dojeżdżamy do miasta Szczucińsk. Miasto liczy ok. 70 tys. mieszkańców. Jest tu parafia pw. św. Abrahama, natomiast kościół nosi wezwanie Świętej Rodziny. Wspólnota parafialna liczy ok. 100 osób. Kościół zaczęto budować w 2009 r., konsekracja odbyła się 12 września 2015 r. Proboszczem jest tu ks. Rafał Lar ze Śląska. Jest tutaj także jego ojciec. W ołtarzu znajduje się obraz Bożego Miłosierdzia. Na prawo jest obraz św. Jana Pawła II, a po lewej stronie obraz przedstawiający ofiarę Izaaka.

Zaraz po przyjeździe zjedliśmy tutaj obiad. W kuchni posługują dwie Rosjanki. Przy parafii posługuje s. Arturis, franciszkanka szpitalna. Siostry mieszkają w klasztorze, który znajduje się na przedmieściu Szczucińska w dzielnicy Karier – tu było kiedyś miejsce kultu dla katolików rzymskokatolickich. Siostry opiekują się chorymi w parafii i pomagają biednym. Pracują tu 4 siostry. Po zwiedzeniu kościoła udajemy się o godz. 13.30 do Domu Rekolekcyjnego „Fides et ratio". Dom został zamieniony na dom parafialny. W nim przed wybudowaniem kościoła sprawowano liturgię. Jedziemy do sióstr franciszkanek szpitalnych z s. Arturis. Po drodze wymieniamy pieniądze i na chwilę wstępujemy do domu sióstr; pozostałe siostry są jednak nieobecne. Franciszkanki szpitalne przebywają tutaj od roku 2008.

Opuszczamy Szczucińsk o godz. 14.30. Jedziemy dalej na północ. Na polach widzimy łany pszenicy, żniwa tutaj jeszcze się nie rozpoczęły. Jesteśmy w miejscowości Burawaj, gdzie są góry i jezioro. Jest godz. 14.45. Jedziemy dalej. O godz. 15.00 odmawiamy Koronkę do Bożego Miłosierdzia.

O godz. 15.40 jesteśmy w mieście Kokczetaw. Jest tu wybudowany duży kościół pw. św. Antoniego. Budowniczym kościoła był ks. Zygmunt Kwieciński z diecezji kieleckiej. Budowę rozpoczęto w roku 1994, a został wybudowany dzięki pomocy diecezji kieleckiej; powstał na dawnym wysypisku śmieci. Do pracy przychodziło 20 osób. Ludzie budowali świątynię z wielkim entuzjazmem. W roku 1999 odbyła się konsekracja, której dokonał bp Jan Paweł Lenga. W latach 2000-2010 proboszczem był ks. Jerzy. Od roku 2010 proboszczem jest ks. Wojciech Skorupa z diecezji siedleckiej. Parafian jest 300 osób. W niedzielę są wszystkie ławki w kościele są zajęte. Miasto ma 150 tyś. mieszkańców.

Przy parafii funkcjonuje Wspólnota Błogosławieństw, do której należą osoby duchowne i świeckie. Mają zabudowania blisko kościoła. Zwiedzamy jeden z obiektów. Zjawia się ksiądz Zygmunt Kwieciński, budowniczy kościoła, który powrócił już do diecezji kieleckiej, ale przyjechał tu w odwiedziny.

O godz. 16.45 opuszczamy obiekt. Wstępujemy jeszcze do sklepu. Ostatecznie wyjeżdżamy z Kokczetawa o godz. 17.20. W tym czasie zepsuła się pogoda i zaczęło lekko padać. Odmawiamy Nieszpory. Zatankowaliśmy na stacji. Zapada zmrok. Zjeżdżamy z drogi głównej, gdyż do Oziernoje trzeba jechać drogą polną, wprawdzie utwardzoną, ale z ogromnymi dołami. Nie można skrócić sobie drogi przez step, gdyż pada deszcz; jedziemy dość długo trudną drogą. W końcu dojeżdżamy do miejscowości Oziernoje, gdzie jesienią 1941 roku ludzie, w tym m.in. Polacy, przetrwali dzięki cudowi: 25 marca 1941 r. powstało tam jezioro, które się zarybiło. Podjechaliśmy wprost do kościoła i do klasztoru sióstr karmelitanek. Siostry w tutejszym klasztorze przebywają od dwóch lat, a do Oziernoje przybyły w roku 2007 z Częstochowy, dzięki pomocy ks. abpa Stanisława Nowaka, który ułatwił im to przejście. Obecnie jest ich pięć. Matka przełożona ma na imię Joanna i pochodzi z okolic Poznania. Jedna siostra jest z Białorusi i jedna z Moskwy. Wszystkie mówią po polsku.

Mszę św. zaczynamy z 15 minutowym opóźnieniem, a więc o godz. 19.15. Przewodniczę i mówię krótką homilię, którą tłumaczy ks. Lucjan Pocałuń, który nas przywiózł. Odnoszę słowa Ewangelii do św. ojca Pio. Msza św. cała jest po polsku. Jest ok. 25 osób świeckich. Większość rozumie po polsku. Na koniec pozdrawiam ich od naszych Rodaków z Ojczyzny. Widzę łzy na niektórych twarzach. Dziękuję za pielęgnowanie mowy polskiej, za wierność tradycji religijnej i modlitwę. Wszyscy otrzymują Komunię św. pod dwoma postaciami. Siostry zapraszają nas na kolację. Jest obfita. Była z nami siostra Lidia ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Wielkopolskich, które też tu mają klasztor.

Po kolacji przychodzą do rozmównicy siostry karmelitanki i rozmawiamy z nimi około godziny. Opowiadają historię przybycia do Oziernoje. Przybyły tu w roku 2007. Początkowo mieszkały w skromnym klasztorze, a od dwóch lat mają ten nowy klasztor z kościołem Matki Boskiej Częstochowskiej. Każdy z nas się przedstawia. Spotkanie kończy się o godz. 21.30. Jutro tu mam przyjść na Mszę św. o godz. 7.30. Jedziemy z s. Lidią. Przybywamy w Oziernoje do domu parafialnego. Otrzymujemy pokoje pojedyncze i pokoje bez łazienek. Opisanie tego dzisiejszego dnia zabiera mi prawie godzinę. Panie Boże, dziękuję za ten dzień.

B. Homilia w klasztorze sióstr karmelitanek – Oziornoje, 23 września 2015 r.

Czcigodni bracia kapłani tu obecni,
Bardzo drogie i czcigodne siostry karmelitanki,
Bracia i siostry w Chrystusie tu obecni z nami!

Słyszymy w dzisiejszej Ewangelii, jak Pan Jezus wyposażył swoich uczniów w moc. Dał im moc i władzę nad wszystkimi złymi duchami i władzę do uleczania chorych, a równocześnie polecił im, żeby stosowali ubogie środki w dziele ewangelizacji. Mamy tu połączenie mocy z ubóstwem. Myślimy wszyscy, że to polecenie bardzo pięknie wypełniło się w osobie św. Ojca Pio. Ojciec Pio z jednej strony miał wielką moc Bożą, dzięki temu spowiadał ludzi i pięknie sprawował liturgię Mszy św. Ludzie do niego przybywali z różnych stron Włoch, a nawet świata, żeby się u niego dobrze wyspowiadać i uczestniczyć we Mszy św., którą odprawiał.

Przypomnę, że to wszystko działo się w miejscowości San Giovani Rotondo. Ojciec Pio przyjął święcenia kapłańskie w roku 1910. Po sześciu latach został skierowany do klasztoru w San Giovani Rotondo. W tamtejszym klasztorze przeżył całe swoje zakonne życie aż do śmierci. W roku 1918 otrzymał dar stygmatów i miał rany otwarte na rękach, na nogach i na boku, tak jak Pan Jezus. Te rany, które nosił całe życie były powodem cierpienia. Jeszcze raz powtórzę: otrzymał od Boga szczególną moc do spowiadania i sprawowania Mszy św. Przy tym jako franciszkanin, kapucyn był bardzo ubogi prowadził bardzo skromne życie. Na nim dokładnie wypełniły się słowa Pana Jezusa z dzisiejszej Ewangelii.

Drodzy bracia i siostry, winniśmy bardzo głęboko przeżywać liturgię świętą i święte sakramenty. Dzisiejszą Mszę św. też chcemy przeżyć głęboko, w duchowej jedności z ojcem Pio. Wierzmy bardzo

mocno w moc ofiary Mszy św. Pan Jezus podczas każdej Eucharystii nas uzdrawia duchowo i fizycznie; karmi nas słowem prawdy i także swoim ciałem, chlebem eucharystycznym. Otwórzmy się na te dary Pana Jezusa i ich mocą kształtujmy życie według wymagań, wskazań Pana Jezusa. Amen.

Karmel Oziornoje

평화를 빕니다!

언제나 주님안에서 사랑으로 생활하시는 수녀님들.
얼굴에 깃든 밝은 표정이 그 사랑을 반영하고 있습니다.
기도하셔서 이 세상의 모든 이들의 삶을 지탱해 주심에
감사 드립니다.
저희들도 수녀님들의 영적 삶이 더욱 풍요로울수 있도록
기도 합니다.

– 토마스 반 Thomas Bahn –

18. 09. 2015

Drogie Siostry
Niech Pan Wam błogosławi

Dnia 23 września 2015, w liturgiczne wspomnienie
św. Ojca Pio dane nam było gościć we Siostr Karmelitanek
w Ołomuńcu. Dziękujemy za wspólną modlitwę,
Dziękujemy za wspomnienie portugę modlitwy dla Kościoła,
Niech Dobry Bóg Siostrom obficie błogosławi,

23.09.2015

+ Jerzy Mazur
Biskup Świdnicki
ks. Daniel Szymanik
ks. Mateusz Kubusiak

Karmel Oziornoje

Szczucińsk kościół Królowej Rodzin

Wspólnota błogosławieństw

Oziornoje step

Szczucińsk kościół Królowej Rodzin

Szczucińsk siostra Arturis

Gwiazda Kazachstanu

PIELGRZYMKA DO OZIORNOJE – NARODOWEGO SANKTUARIUM KAZACHSTANU
21-28 WRZEŚNIA 2015 r.

Dzień IV

Dzień IV

Dzień czwarty – czwartek, 24 września 2015 r.

Oziornoje, Pietropawłowsk

A. Przebieg dnia

Spałem dzisiaj w bardzo skromnym pokoju, bez łazienki, z łóżkiem piętrowym, ale sam w pokoju. Materac był bardzo twardy, po prostu deska, ale to jest dobre dla mojego kręgosłupa. W nocy budziłem się kilka razy. Raz potrzebna była toaleta. W końcu obudziłem się nad ranem i już nie mogłem zasnąć. Wstałem o godz. 6.30; o dziwo nie bolał mnie kręgosłup, to dar Matki Bożej. W łazience przy goleniu spotkałem ks. Wojciecha. Powiedziałem mu, że to dobry znak na dzisiejszy dzień. Ćwiczeń było mało. O godz. 7.15 odjeżdżamy z ks. Lucjanem do sióstr karmelitanek na Mszę św.

O godz. 7.30 rozpoczynamy Mszę św. Pieśni zaczynają siostry karmelitanki. Formularz mszalny bierzemy o św. Teresie od Dzieciątka Jezus, natomiast czytania z dnia. Mszę św. odprawiam w intencji o powołania zakonne dla sióstr karmelitanek. Siostry mają prawo przyjmowania do nowicjatu. Po Ewangelii głoszę homilię, którą tłumaczy ks. Lucjan. Mówię o świątyni materialnej i o świątyni duchowej, żywej, którą też trzeba remontować i upiększać. Na końcu dziękuję za przyjście na modlitwę. Na Mszy św. było kilkanaście osób świeckich. Po zakończeniu liturgii przekazuję ludziom obrazki i udajemy się na śniadanie. Jest ser, jajka, marmolada i bardzo dobry chleb. Po śniadaniu przychodzą siostry. Są za kratami i przebywamy z nimi około godziny. Przybyły do Kazachstanu w 2007 roku, w 90-lecie objawień w Fatimie. W trakcie rozmowy poprosiliśmy siostry, żeby opowiedziały o swoim powołaniu, o swojej drodze do Karmelu. Rozpoczęła siostra Joanna – matka przełożona. Zawdzięcza swoje powołanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus. Siostra Elżbieta była wcześniej aktorką; kilka lat występowała na scenach. Decydujące dla jej życia było spotkanie z Maryją na Jasnej Górze. Najciekawsze były świadectwa dwóch młodych sióstr, które są przed ślubami wieczystymi. Jedna z nich pochodzi z Białorusi. Została ochrzczona w wieku dwudziestu lat. Wcześniej była zbuntowana wobec Boga i stała z dala od Kościoła. Potem nastąpiło zbliżenie do Kościoła i przyszło powołanie, aby być karmelitanką. Druga młoda siostra pochodzi z Moskwy, ma rodziców prawosławnych. W wieku lat dziesięciu też była daleko od Kościoła, ale Chrystus chciał ją mieć dla siebie. Obydwie siostry nie polki mówią dobrze po polsku. Świadectwa sióstr były bardzo poruszające, pokazując jak niekiedy Pan Bóg prowadzi ludzi do siebie krętymi drogami życia.

Spotkanie nasze zakończyło się o godz. 10.00. Złożyliśmy ofiarę. Wróciliśmy do Sanktuarium, gdzie spaliśmy. Najpierw jednak wstąpiliśmy do kaplicy odwiedzić Najświętszy Sakrament. Znajduje się w niej ołtarz wystawienia – jako drugi po Jerozolimie – przygotowany przez Dariusza Drapikowskiego z Gdańska, urodzonego w Dzierżoniowie. Ołtarz nazywa się Gwiazda Kazachstanu. Następnie zwiedziliśmy Kościół – Sanktuarium Maryi Królowej Pokoju. Kościół ten na początku lat dziewięćdziesiątych zaczęli budować sami wierni. Napisali list do KEP, żeby im przysłano kapłana. Przez jakiś czas (1990-1999) pracował tu ks. Tomasz Peta, aktualny arcybiskup Astany. Kościół konsekrowano w roku 1992, a konsekracji dokonał kard. Józef Glemp, Prymas Polski. W latach 2002-2011 proboszczem był ks. Lucjan Pocałuń, obecny proboszcz katedry w Astanie. Obecny proboszcz jest na rekolekcjach w Astanie.

W godz. od 11.00 do 12.30 zwiedziliśmy 2 obiekty. Najpierw krzyż na Górze poświęcony męczennikom za wiarę, który został poświęcony przez kard. Józefa Glempa w 1998 roku; jest bardzo dostojny i widoczny z daleka. Ze wzgórza, na którym stoi widać rozległy step; tak dużej powierzchni ziemi, tak równego terenu jeszcze w życiu nie widziałem. Pod krzyżem jest tablica w języku polskim, niemiecki, rosyjskim i kazachskim z napisem „Bogu cześć, bohaterom niebo, Kazachstanowi dobrobyt". Z góry samochodem zjeżdża ks. Janusz Gorczyca, potem prowadzi ks. Lucjan.

Od krzyża udaliśmy się nad jezioro Oziernoje. Na wyspie stoi statua figury Matki Bożej z rybami. W 1936 roku na polecenie Stalina zostali tu zesłani Polacy z Ukrainy. Gdy wybuchła wojna niemiecko-sowiecka (czerwiec 1941r.) władze radzieckie zabierały niemal całą żywność na front. Ludziom groził głód. 25 marca 1941 r. nastąpiło nagłe ocieplenie. Śnieg zaczął się szybko topić. W pobliżu wioski zrobiło się jezioro, a jesienią owego roku pojawiły się ryby. Było ich bardzo dużo. Świadkowie tych wydarzeń mówili, iż łowili ryby miednicami. Złowione ryby ludzie zgromadzili i przechowali, żywiąc się nimi w czasie głodu, dzięki czemu ocalili swoje życie. Początkowo jezioro miało 7 km długości i 4 km szerokości. Dzisiaj jest o wiele mniejsze; przez pewien czas jechaliśmy suchym dnem dawnego jeziora.

O godz. 12.30 powróciliśmy do Sanktuarium. O godz. 13.00 był tu wspólny obiad. Posługiwała s. Lidia służebniczka wielkopolska. Z trudem przyjechała do Kazachstanu, a dziś nie chce stąd wyjeżdżać, chce tu pozostać do końca. Pomaga przy parafii. Po obiedzie pokazała nam klasztor, który znajduje się w kompleksie budynków przy Sanktuarium. W czasie obiadu miał miejsce pewien incydent z ks. Januszem Gorczycą, który trochę przesadził w żartach i nie zdementował.

O godz. 14.30 zabraliśmy bagaże, udając się w stronę Pietropawłowska, oddalonego ok. 180 km. Prawie 50 km jechaliśmy przez step, gdyż była ładna pogoda. W czasie drogi natrafiliśmy na kom-

bajny pracujące przy zbiorze pszenicy. Są tu ogromne łany pszenicy, która w niektórych miejscach jest jeszcze niedojrzała. W trakcie drogi o godz. 15.00 odmówiliśmy Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Po wyjeździe na drogę asfaltową odmówiliśmy jeszcze Godzinę czytań, Godzinę w ciągu dnia i Nieszpory. Po pewnym czasie pojawiły się brzozowe lasy. Był to znak, że zaczyna się Syberia.

Do Pietropawłowska dotarliśmy około godz. 17.00. Jest to najdalej na północ wysunięte miasto w Kazachstanie. Mieszka w nim około 200 tyś. mieszkańców. Przez miasto przechodzi transsyberyjska linia kolejowa. Są tu 4 cerkwie prawosławne oraz dwa kościoły katolickie: jeden wraz z klasztorem, w którym pracują ojcowie redemptoryści, i drugi sióstr redemptorystek, też z klasztorem.

Najpierw udaliśmy się do parafii ojców redemptorystów. Był tu dzisiaj tylko o Krzysztof, który rozlokował nas w klasztorze. Dostałem pokój nr 18 na I piętrze z łazienką. Potem zostaliśmy zaproszeni na kawę.

O godz. 18.25 udaliśmy się do klasztoru sióstr redemptorystek, które mają tu swój kościółek. Ciekawa jest jego historia: początki świątyni sięgają połowy XVIII wieku. W czasach stalinowskich obiekt został zabrany Kościołowi i znajdowały się w nim urzędy cywilne. Po upadku komunizmu kościół wrócił w ręce sióstr.

Przed Mszą św. była tu adoracja Najświętszego Sakramentu. O godz. 19.00 rozpoczęliśmy Mszę św. pod moim przewodnictwem. Powitał nas po rosyjsku o. Krzysztof. Moje słowo wstępne tłumaczył ks. Lucjan. Msza św. była odprawiana po polsku. Ewangelię przeczytał o. Mirosław. Homilię głosiłem po polsku. Rano był komentarz do I czytania; teraz do Ewangelii.

Po Mszy św. podziękowałem ludziom za przybycie, za ich pobożny udział we Mszy św. i piękny śpiew. Przekazałem też im obrazki. Następnie udaliśmy się do klasztoru sióstr na kolację. Było coś na ciepło, a poza tym wędlina, pomidory i na koniec ciasto.

Kolację zakończyliśmy Apelem jasnogórskim o godz. 21.00. Potem udaliśmy się na spacer po miejskiej promenadzie, przyglądając się kolorowej fontannie. Z magnetofonu rozbrzmiewała muzyka orkiestrowa. Dowiedzieliśmy się, że właśnie tego dnia jest islamskie święto. Ojciec Krzysztof w czasie przechadzki powiedział nam, że stosunki z muzułmanami tutaj układają się bardzo dobrze – nie tak jak na Bliskim Wschodzie. Powróciliśmy do ojców redemptorystów na godz. 21.40.

Panie Boże, dziękuję Ci za ten dzień. Robię notatki. Słysząc, że księża jeszcze są w sali rekreacyjnej, udaję się do nich po godz. 23.00. Jestem u siebie około godz. 23.30.

B. Homilia w klasztorze sióstr karmelitanek w Oziornoje, 24 września 2015 r.

Czcigodni bracia kapłani,
Drogie i czcigodne siostry karmelitanki,
Bracia i Siostry w Chrystusie!

W ostatnich dniach w ramach pierwszego czytania mszalnego słyszymy o powrocie narodu wybranego z niewoli babilońskiej. Dokonało się to w VI wieku. Wówczas przystąpili izraelici do odbudowywania swoich domów. Wtedy prorok Aggeusz, w imieniu Pana Boga, skierował do nich następujące słowa: „Czy to jest czas stosowny dla was, by spoczywać w domach, wyłożonych płytami, podczas, gdy ten dom leży w gruzach?" (Ag 1, 4). A mówił to w kontekście świątyni, która leżała w gruzach i którą także należało odbudować. W ten sposób Pan Bóg chciał niejako pokazać, że ważne są nie tylko domy, w których się mieszka, ale ważny jest także dom Boży, gdzie Bóg przebywa i gdzie jest czczony, dlatego wezwał do odbudowy zrujnowanej świątyni. Powiedział tak: „Wyjdźcie w góry i sprowadźcie drewno, a budujcie ten dom, bym sobie w nim upodobał i doznał czci" (Ag 1, 8).

Podobnie i my dzisiaj wznosimy nie tylko domy, w których mieszkamy, ale budujemy domy dla Pana Boga, które nazywamy kościołami, świątyniami. Stąd też niemal w każdej wiosce, w każdym mieście widzimy oprócz domów mieszkalnych także domy Boże, czyli świątynie, w których oddajemy Bogu chwałę. Bardzo się cieszymy, że tutaj obok klasztoru sióstr znajduje się taki piękny dom, ta kaplica, Dom Boży, w którym dzisiaj jesteśmy, by Pana Boga chwalić, by sprawować Mszę św.

Drodzy bracia i siostry! Świątynią dla Pana Boga jest każdy z nas. Święty Paweł powiada: „Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was?" (1 Kor 3, 16). Tak jak dbamy o piękny wystrój świątyń materialnych, podobnie powinniśmy dbać o to, by nasze wewnętrzne świątynie, świątynie naszych serc, były piękne, by nie było w nich kurzu, brudu, ale zawsze, żeby to były miejsca, gdzie przebywa Pan Bóg.

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus była jedną z takich osób, która bardzo troszczyła się o wygląd swojej świątyni, czyli o wygląd swojego serca. Jej świątynia, jej wnętrze było piękne, gdyż przepełniały je miłość i pokora. I my za jej przykładem winniśmy zawsze dbać o to, by nasze serca były pełne miłości i pokory.

Mamy zawsze obowiązek upiększać i oczyszczać nasze świątynie, żeby nasze serca były zawsze miłe Bogu, żeby w nich przebywał Bóg. Dlatego trzeba się ciągle nawracać do Pana Boga i trzeba każdego dnia na nowo Pana Boga kochać nową miłością, żyć Jego wiarą i mieć zawsze wielką pokorę. Nie

wolno nigdy być z siebie zadowolonym, by mówić ja już jestem doskonały, doskonała, wszystko jest w porządku i już nie potrzebuję żadnej reformy, żadnej zmiany. Każdy i każda z nas, ma się z czego nawracać, możemy zawsze być lepsi niż jesteśmy. I w tym sensie potrzebny jest taki remont naszej świątyni, świątyni naszego serca, oczyszczanie nieustanne i upiększanie naszego serca dla Boga. Dlatego oczyszczanie naszych świątyń wewnętrznych, naszych serc, nasze nawracanie się jest aktualne przez całe nasze życie. Chcemy dzisiaj Pana Boga prosić, byśmy byli Mu bliscy, byśmy mieli więcej w naszym sercu miłości i pokory. Jak będziemy wychodzić dzisiaj po Mszy św., żeby nasza świątynia, nasze serce było piękniejsze, czystsze, żeby ładnie wyglądało, żeby Pan Bóg był z nas zadowolony. Poprosimy dziś Pana Jezusa w Komunii św., by chciał przez nasze serca kochać drugich, by w naszych serca było jak najmniej miejsca dla nas samych, ale zawsze, aby było miejsce dla Pana Boga i dla drugich ludzi. Niech tak się stanie. Amen.

C. Homilia wygłoszona u sióstr redemptorystek w Pietropawłowsku, 24 września 2015 r.

Czcigodni bracia kapłani na czele z ojcem Krzysztofem, tutejszym duszpasterzem,
Bardzo drogie i czcigodne siostry redemptorystki, a także siostry miłosierdzia Bożego
i siostry służebniczki,
Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

1. Jan Chrzciciel jako świadek prawdy i prawa Bożego

Pan Jezus podczas swej publicznej działalności wypełniał dwie podstawowe czynności: głosił Słowo Boże i czynił cuda. Jego działalność wzbudzała powszechne zainteresowanie. Przyjaciele i uczniowie przyjmowali z wiarą Jego słowa, a także znaki i cuda, które dokonywał. Jednakże byli i tacy, którzy patrzyli na działalność Pana Jezusa podejrzliwie, a mianowicie faryzeusze, i uczeni w Piśmie.

Dzisiejsza Ewangelia pokazuje nam pewnego człowieka, który był bardzo zaniepokojony z powodu działalności Pana Jezusa. Tym człowiekiem był Herod, który zgładził poprzednika Pana Jezusa, św. Jana Chrzciciela. Przypomnijmy sobie, jaki był powód tego zabójstwa. Jan Chrzciciel wiedząc, że Herod przekroczył Boże prawo, bo wziął sobie za żonę kobietę, która była żoną jego brata Filipa. Napomniał go zatem, że nie powinien tego uczynić. Herod był z tego powodu bardzo zdenerwowany, a jeszcze bardziej zawzięła się na Jana Herodiada, żona odebrana bratu Filipowi. Chciała ona jak najszybciej pozbyć się Jana Chrzciciela za to, że powiedział im prawdę, stając w obronie Prawa Bożego. Nadarzyła się okazja. Herod miał urodziny i wyprawił ucztę, podczas której tańczyła córka

Herodiady, a taniec ten bardzo się jemu spodobał. Wówczas złożył córce Herodiady przyrzeczenie, że spełni wszystko, co ona zechce. Dziewczyna zatem pobiegła do swojej matki zapytać czego ma żądać od Heroda. A matka doradziła jej, by zażądała głowy Jana Chrzciciela. Herod się zasmucił takim żądaniem, bo być może nie chciał stracić Jana Chrzciciela, chciał natomiast dotrzymać słowa, chciał być wierny przysiędze, dlatego wysłał kata do więzienia, by ściął mieczem Jana. Św. Jan Chrzciciel zginął za prawdę, za to, że był bardzo odważny i królowi wytknął grzech. Herod natomiast stał się symbolem pychy, tchórzostwa, symbolem człowieka, którego nazywamy hipokrytą.

2. Współcześni świadkowie prawdy

Moi drodzy! Dzisiaj jest podobnie. Zaliczamy się do przyjaciół Chrystusa; słuchamy Jego słowa, które jest głoszone w kościele; przyjmujemy jego Chleb Najświętszy, Komunię św. i staramy się żyć tak, jak On nas nauczał.

Ale także w tym naszym dzisiejszym świecie są ludzie podobni do Heroda. Dziś są to ludzie, którzy walczą z Kościołem. Takimi byli wielcy przywódcy totalitaryzmów XX wieku, a Hitler i Stalin. Do nich zaliczają się ci, którzy przygotowali zamach na św. Jana Pawła II, już na początku jego pontyfikatu. Chcieli, żeby przestał mówić prawdę, chcieli mu zamknąć usta i dlatego próbowano go zamordować. Jednak Matka Boża Fatimska, którą Papież bardzo kochał od swego dzieciństwa ,ochroniła go.

Moi drodzy! Scena przypomniana w dzisiejszej Ewangelii stawia nas wobec prawdy, że za Jezusa trzeba niekiedy cierpieć. Jeśli chcemy trwać przy Jego słowie, zachowywać Jego przykazania, to na pewno spotkamy się z przeciwnikami, którzy będą nas prześladować. Pan Jezus wspiera nas światłem i mocą Ducha Świętego, a my nie chcemy Go zdradzać. W swojej postawie codziennej, w tym co mówimy i w tym co czynimy, chcemy to wszystko czynić zgodnie z wolą i nauką Pana Jezusa. Chcemy być świadkami prawdy i miłości, tak jak sam Pan Jezus był świadkiem prawdy i miłości, jak byli potem Jego wielcy uczniowie. O to będziemy się dzisiaj modlić, byśmy nie byli podobni do Heroda, ale upodabniali się do tych wspaniałych świadków Pana Jezusa, wśród których był m.in. św. Jan Paweł II. Mocą Ducha Świętego bądźmy świadkami Pana Jezusa, świadkami prawdy i miłości. Amen.

BOGU-CHWAŁA LUDZIOM-POKÓJ
MĘCZENNIKOM-KRÓLESTWO
NIEBIESKIE
NARODOWI KAZACHSTANU-
WDZIĘCZNOŚĆ
KAZACHSTANOWI-ROZKWIT

Kościół sióstr Karmelitanek

Żniwa

Krzyż męczennikom za wiarę

Astana dworzec kolejowy

PIELGRZYMKA DO OZIORNOJE – NARODOWEGO SANKTUARIUM KAZACHSTANU
21-28 WRZEŚNIA 2015 r.

Dzień V

Dzień V

Dzień piąty – piątek, 25 września 2015 r.

Pietropawłowsk, Astana

A. Przebieg dnia

W Pietropawłowsku są już zimne noce. Klasztor jest podłączony do ogrzewania miejskiego, ale w domu jest chłodno. Wziąłem z szafy zapasową kołdrę i w nocy było mi ciepło.

Wstałem o godz. 6.45. Zrobiłem toaletę i podjąłem małą gimnastykę. Wstąpiłem na chwilę do klasztornej kaplicy i udałem się do samochodu. Pojechaliśmy do sióstr redemptorystek, do kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa. O godz. 7.30 odśpiewaliśmy Jutrznię po polsku. Doszli wierni świeccy. Jutrznia była przed Najświętszym Sakramentem. Ks. Krzysztof pobłogosławił nas monstrancją. Kościół ten jest nazywany Wieczernikiem Kazachstanu. Siostry są to od roku 2001. Jest to pierwszy kościół katolicki w mieście.

O godz. 8.00 rozpoczęła się Msza św., której przewodniczyłem i wygłosiłem homilię – 9 minut. W koncelebrze było dziesięciu księży. Homilia nawiązywała do Ewangelii z dnia; nie była tłumaczona, bo było mniej ludzi, a oni rozumieli po polsku. Pod koniec Mszy św. o. Krzysztof nam podziękował, ja zaś podziękowałem siostrom redemptorystkom i ludziom, potem rozdałem im jeszcze obrazki.

Z tyłu kościoła jest izba pamięci. Kobieta pokazała mi swoją babcię oraz mamę, jako małą dziewczynkę, które roku 1936 zostały wywiezione na Sybir. Następnie udaliśmy się na śniadanie. Ze względu na piątek, dlatego jest biały i żółty ser, jajka i pomidory. Jako napój kawa i herbata. Po śniadaniu przedstawiły się nam siostry Maria, Grażyna i Irina. Bogaty życiorys ma siostra Irina, urodzona w ZSSR w mieście Wołga. Rodzice byli niewierzący. Ona przyjęła chrzest w 33. roku życia. Pracowała jako nauczyciel akademicki. Zajmowała się literaturą i sztuką. Mówi dość dobrze po polsku. Zrobiliśmy składkę, by dać siostrom ofiarę. Pożegnaliśmy się z siostrami i opuściliśmy klasztor. Obok kościoła zatrzymujemy się przy krzyżu upamiętniającym wszystkich poległych i prześladowanych przez ciemiężców.

Przyjechaliśmy do ojców redemptorystów. Znieśliśmy bagaże, które ks. Lucjan zabierze busem do Astany. Odjechał o godz. 10.00, my zaś udaliśmy się do kościoła; został on wybudowany w latach 1994-2000 przez o. Zbigniewa Kotlińskiego, redemptorystę. Poświęcił go w roku 2000 bp Marian

Oleś, nuncjusz apostolski w Kazachstanie. Kościół nosi wezwanie Bożego Miłosierdzia, jest dość duży. Parafia natomiast jest pw. Świętej Trójcy. Kościół ma ładne obrazy.

Na godz. 10.30 byliśmy umówieni w meczecie. Weszliśmy do środka, zdjęliśmy buty i udając się na piętro wyżej. Przewodnik muzułmanin pokazał nam tę świątynię. Meczet zbudowano w roku 2005. Może pomieścić 1500 osób. Obejrzeliśmy także wyższe piętro na balkonie przeznaczone dla kobiet. Spędziliśmy tam pół godziny.

Z meczetu na 20 minut udaliśmy się do domu handlowego. O godz. 11.30 przybyliśmy do cerkwi prawosławnej pw. Wszystkich Świętych, przy której rezyduje biskup prawosławny Władymir. Na nasze powitanie biją dzwony. W bramie przed cerkwią oczekiwał na nas bp Władymir z księżmi. Ucałowaliśmy się po kapłańsku i przy biciu dzwonów weszliśmy do cerkwi. Jest to bardzo ładna, chociaż niewielka świątynia. Jest jedyną cerkwią, jaka tu przetrwała w czasach stalinowskich. Zapaliłem świecę przed obrazem MB z Dzieciątkiem. Odmówiliśmy modlitwę „Zdrowaś Maryjo" i „Pod Twoją obronę".

Władyka zaprosił nas na poczęstunek. Ojciec Krzysztof tłumaczył nasze i jego słowa. Udaliśmy się na poczęstunek: była tam kawa, herbata, słodycze, owoce. W rozmowie podjęliśmy różne tematy eklezjalne. Rozmawialiśmy m.in. na temat *exodusu* muzułmanów do krajów Europy, w tym do Polski. Świat, włącznie z władyką, ma właściwe spojrzenie na to zjawisko. Zostało ono sztucznie wywołane przez niektóre kraje, być może przez Turcję. Bp Władymir jest nadzwyczaj gościnny i życzliwy dla katolików. W Polsce jeszcze nie był. Podarował mi ładną ikonę, a księżom ikonki. Przy biciu dzwonów odprowadził nas do samochodu na plac przed cerkwią. Pobyt w tym miejscu trwał pełną godzinę.

O godz.12.30 pojechaliśmy jeszcze na bazar. Był rozległy. Kupiłem sobie buty na zimę. Księża pokupowali czapki, rękawice i inne rzeczy. Gdy wróciliśmy do samochodu zobaczyliśmy omdlałego o. Mirosława: powiedział nam, że źle postawił nogę, wskutek czego poczuł tak ogromny ból, który przyprawił go prawie o omdlenie. Musieliśmy trochę zaczekać, a gdy nastąpiło polepszenie i wróciliśmy do klasztoru redemptorystów na obiad.

Jest godz. 13.00. Pani gospodyni Fatima przygotowała zupę grzybową i podwójną rybę. Można było zaspokoić głód. Ojciec Krzysztof zabrał nas jeszcze do sali rekreacyjnej na kawę i herbatę.

Opuściliśmy klasztor o godz.13.50. Ojciec Krzysztof zawiózł nas na stację kolejową w Pietropawłowsku. Przechodzi tędy linia kolejowa transsyberyjska, która jest zelektryfikowana. Ojciec Krzysztof wprowadził nas do pociągu jadącego do Astany: mamy wagon nr 8, a w nim dwa przedziały po cztery miejsca. Pociąg odjechał punktualnie o godz. 14.33: powoli rusza w drogę; ma się zatrzymać tylko dwa razy: w Kokczetawie i Szczucińsku, w miastach, w których już byliśmy. Pogoda była ładna,

świeciło słońce, mieliśmy okazję, by zobaczyć z okna pociągu kawałek Syberii i krajobraz stepowy. Ze mną w przedziale byli księża: Wojciech Dąbrowski, Janusz Gorczyca i Mateusz Kubusiak. Pozostali byli w drugim przedziale: o. Mirosław Grabowicz, ks. Stanisław Krzemień, ks. Kazimierz Marchaj i ks. Daniel Szymanik. W naszym przedziale nie rozkładaliśmy miejsc do leżenia; natomiast w drugim przedziale księża przygotowali sobie miejsce do leżenia.

Przez pierwszy odcinek drogi – do pierwszego przystanku do Kokczetawu – ciągnęła lokomotywa spalinowa; pociąg przez to jedzie wolniej i ten odcinek pokonuje w 2,5 godziny. W Kokcztawie zmienili na elektrowóz i jechaliśmy już szybciej. Rozmawialiśmy przez cały czas. Tematów było wiele: poruszaliśmy tematy obywatelskie, seminaryjne, formacyjne. Odmówiliśmy w międzyczasie Godzinę w ciągu dnia, Godzinę czytań, Koronkę do Bożego Miłosierdzia i Nieszpory. Brewiarz był wspólny.

Widzieliśmy kombajny, krowy, bydło. Wzdłuż torów rosną drzewa oraz większe i mniejsze krzewy jako ochrona przed zawiejami w zimie.

Pociąg przybywa do Astany planowo o godz. 20.26. Na stacji oczekuje nas sam arcybiskup Tomasz Peta. Zamawia 3 taksówki i jedziemy do kurii katolickiej, która znajduje się koło katedry. Wiozący nas Kazach jest muzułmaninem. Przyznajemy się, że jesteśmy duchownymi katolickimi. Pyta nas, dlaczego my żyjemy samotnie, dlaczego nie mamy żon i dzieci. Mówi nam, że to jest nie w porządku, gdyż tylko Allach może żyć i przebywać sam. Ludzie natomiast winni żyć w małżeństwie. Mówi to po rosyjsku. Nie bardzo potrafimy mu to wyjaśnić, gdyż nikt z nas nie włada biegle językiem rosyjskim. Wielu z na uczyło się tego języka w szkole podstawowej i średniej, ale w czasach komunistycznych uczyliśmy się tego języka niechętnie. Dzisiaj jego znajomość bardzo by się przydała. Dojeżdżamy na miejsce, gdzie się zatrzymamy na dalsze dni pobytu. Jest kolacja z Księdzem Arcybiskupem, podczas której dzielimy się doświadczeniami z podróży. Atmosfera jest bardzo radosna. Otrzymuję pokój nr 5 z łazienką na poddaszu. Odmawiam Kompletę. Piszę notatki, schodzi mi to do północy. Śpimy w domu rekolekcyjnym przy kościele Bożego Miłosierdzia.

B. Homilia u sióstr redemptorystek, w kościele NSPJ w Pietropawłowsku, czwartek 25 września 2015 r.

Czcigodni bracia kapłani obecni przy ołtarzu,
Drogie i czcigodne siostry zakonne siostry redemptorystki,
Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

1. Jezus Synem Boga żywego

Powiem krótko i prosto, tak żeby było łatwe do zrozumienia. Pan Jezus od czasu do czasu w swoim nauczaniu stawiał uczniom pytania nie dlatego, żeby czegoś nie wiedział, ale raczej po to, żeby uczniowie poznali, jaki mają do Niego stosunek, jaka jest ich wobec Niego postawa. Pod Cezareą Filipową, jak nam przypomina dzisiejsza Ewangelia, postawił dwa pytania. Pierwsze: za kogo Mnie ludzie uważają? I pytanie drugie: a wy za kogo Mnie uważacie? Szczególnie to drugie pytanie było ważne, gdyż wymagało deklaracji osobistej. Kim jest dla mnie Chrystus? Wtedy Piotr wyręczył wszystkich i dał odpowiedź: „Ty jesteś Mesjaszem". W wersji św. Mateusza: „Ty jesteś Mesjasz Syn Boga żywego" (Mt 16, 15). To jest właściwa odpowiedź, taka powinna być nasza odpowiedź. Jeżeli wierzymy w Chrystusa powinniśmy niemal codziennie powtarzać w słowach, myślach, a także potwierdzać naszym życiem, że Chrystus jest dla nas Synem Bożym, Synem Boga żywego, że jest najważniejszy, w kogo wierzymy, kogo słuchamy, kogo kochamy i komu ufamy. Zaufaj Bogu, On sam będzie działał, śpiewaliśmy. Jezu ufam Tobie. Wiemy jak często te słowa w swoim nauczaniu przywoływał św. Jan Paweł II. To wyznanie wiary w Jezusa: „Ty jesteś Mesjasz Syn Boga żywego" (Mt 16, 15), powtarzał za Piotrem. To pierwszy wniosek dla nas na dzisiaj, byśmy w swoim mówieniu i swoim postępowaniu wyznawali wiarę w Jezusa , uważali, że Jezus jest dla nas najważniejszy.

2. Krzyż Chrystusa naszym codziennym drogowskazem

Drugi wniosek. Pamiętamy z Ewangelii Pan Jezus przypomniał słowa, które kilkakrotnie zapowiadał, że będzie umęczony, wydany, że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie. To są dla nas ważne słowa, byśmy pamiętali, że Jezus zbawił nas przez cierpienie, przez krzyż, by uświęcić nasze cierpienie. Nam cierpienia nie brakuje. Mamy tyle krzyży, tyle zmartwień, dlatego trzeba nam patrzeć na Pana Jezusa, jak On cierpiał, żeby nasze cierpienie też było ważne, też miało charakter zbawczy.

W dekanacie, gdzie posługuje ten wysoki ksiądz, gdy byłem na wizytacji zaprowadzono mnie do pewnej starszej pani, która była chora. Jest taki zwyczaj, że jak biskupi odwiedzają parafie, przeprowadzając wizytację kanoniczną, to idą z księżmi proboszczami do chorych. Odwiedziliśmy taką szczególną chorą, która miała 80 lat i była bez jednej ręki, miała tylko lewą rękę. Gdy zapytałem co się stało, powiedziała mi, że rękę straciła jak była dziewczynką i miała 10 lat. Zapytałem jak to się stało. Odpowiedziała, że wydarzenie miało miejsce na Wołyniu, podczas napadu band UPA, które napadły w nocy na miejscowość. Wyprowadzili z domów wszystkich mieszkańców na podwórko i zaczęli mordować. Najpierw zginęli jej rodzice, później została skatowana bardzo mocno i ona, tak iż bandyci myśleli że nie przeżyła. Tymczasem ona do rana przeleżała na martwym ciele swojej mamy. Gdy rano znaleźli ją ludzie i zauważyli, że żyje, zawieźli ją do jakiegoś szpitala i uratowali życie. Jednak rękę trzeba było amputować, bo nie dało się jej już uratować. I owa kobieta zakończyła swą opowieść, mówiąc, później gdy ich stamtąd wypędzono, to przyjechała na Ziemie Zachodnie; tam poznała człowieka, który się z nią ożenił, mimo że była inwalidką; urodziła kilkoro dzieci i jest szczęśliwa, że żyje.

Moi drodzy! Są różne krzyże. Owa pani też miała swój krzyż: w sposób okrutny straciła rodziców i rodzeństwo; jakże jest to ciężkie doświadczenie. Ona sama, choć przeżyła, to jednak została naznaczona kalectwem. A jednak Pan Bóg jej pobłogosławił. Wierzyła całe życie i czerpała siły z krzyża Pana Jezusa.

Każdy z nas ma swoje różnorakie krzyże, swoje kłopoty czy zmartwienia. Zaufajmy Chrystusowi. Zaufaj Bogu, On sam będzie działał. Prośmy w tej Mszy św., byśmy potrafili potwierdzać, że Jezus jest dla nas najważniejszy, że jest synem Boga żywego i żebyśmy z wielką czcią i miłością patrzyli na Jego krzyż, przez który nas zbawił i byśmy z Jego krzyża, z Jego cierpienia czerpali moc do dźwigania naszych krzyży. Amen.

Spotkanie z prawosławnym władyką Władimirem

Pamiątki po polskich zesłańcach

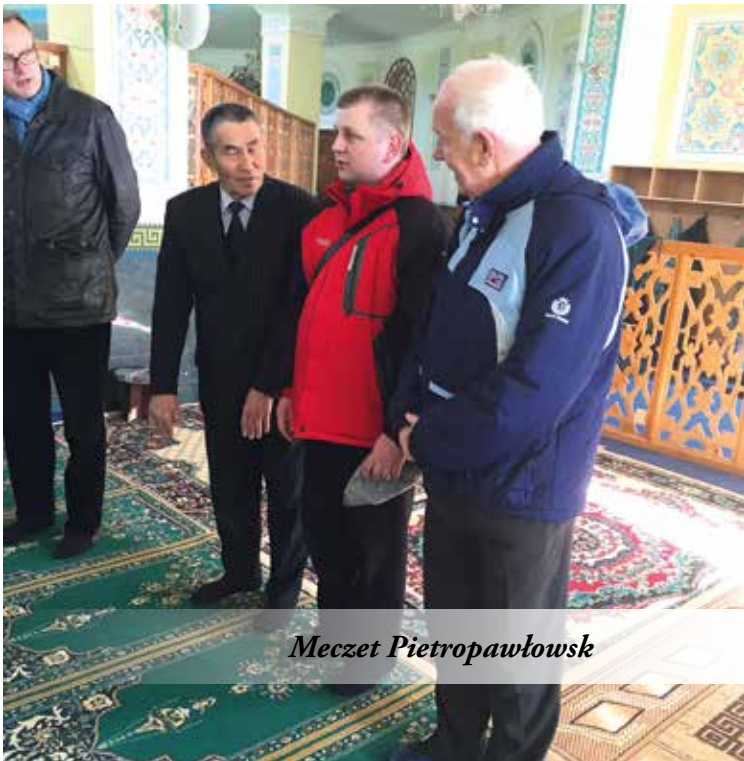

Meczet Pietropawłowsk

Kościół ojców redemptorystów

Pietropawłowsk

ss. Redemptoryski w Pietropawłowsku

Cerkiew Zaśnięcia MB w Astanie

PIELGRZYMKA DO OZIORNOJE – NARODOWEGO SANKTUARIUM KAZACHSTANU
21-28 WRZEŚNIA 2015 r.

Dzień VI

Dzień VI

Dzień szósty – sobota, 26 września 2015 r.

Astana, Malinówka, Astana

A. Przebieg dnia

Wstałem dziś o godz. 7.45. Zrobiłem toaletę i małą gimnastykę. O godz. 8.15 spotkaliśmy się wszyscy na śniadaniu z ks. abpem Tomaszem Petą: była kawa, ser biały, żółty, marmolada, herbata. Przy stole razem nami był Niemiec z Berlina; siedział koło mnie, rozmawialiśmy po niemiecku. Atmosfera była bardzo dobra.

Po śniadaniu udaliśmy się na kawę do Księdza Arcybiskupa. Ks. Janusz Gorczyca przekazał wiadomości z wizyty Ojca Świętego Franciszka do USA. Potem do godz.10.00 mieliśmy czas wolny: odmówiłem Godzinę czytań, Jutrznię i Godzinę w ciągu dnia oraz litanię.

O godz. 10.00 wyruszyliśmy na miasto. Ponieważ ks. Lucjan czuł się niezbyt dobrze, dlatego pojechał z nami ks. Dmitrij, który urodził się w Astanie i od trzech lat jest księdzem. Najpierw pojechaliśmy do meczetu. Takiego ogromnego i bogatego nigdy w życiu nie widziałem. Z pewnością może pomieścić kilka tysięcy ludzi. Jest okazały z zewnątrz i wewnątrz. Na środku jest ogromna kopuła, po bokach są 4 wieże – minarety. Zdejmujemy obuwie, zanosimy do otwartej szafy. Najpierw jest ogromny jakby przedsionek, a następnie ogromna przestrzeń i powierzchnie dla wiernych. Jest oznaczone miejsce na przedzie – kierunek Mekki. Ludzie zwróceni w tym kierunku biją pokłony i modlą się. Akurat była niewielka grupa w bocznym pomieszczeniu, która modliła się pod przewodnictwem chyba jakiegoś kalifa. W meczecie byliśmy 0,5 godz. Następnie udaliśmy się do kościoła prawosławnego. Jest tu postać metropolity Astany, a obok wielka cerkiew pw. Zaśnięcia Matki Bożej; piękne są w niej nie tylko carskie wrota, ale i cała przednia ściana wyłożona ikonami. Przeszedłem na dole przed wszystkimi wystawionymi ikonami i odmawiałem różaniec. Ojciec Mirosław dał mi świeczkę, abym postawił przed jakąś ikoną; postawiłem ją przed ikoną śmierci Jezusa na Kalwarii. W tyle cerkwi był otwarty sklep z pamiątkami. Zrobiliśmy małe zakupy. Dom stojący obok też jest bardzo okazały, stoi przed nim stoi figura św. Włodzimierza. Nasza wizyta w cerkwi trwała 0,5 godz.

Z cerkwi udaliśmy się na zakupy do domu towarowego. Wymieniłem 20 euro na tengi i kupiłem dziesięć gorzkich czekolad, dwie bombonierki, pastę do butów. Bardzo grzeczne są tu ekspedientki; są ładnie ubrane w odpowiednie fartuchy i mają piękne czepki na głowach. Także księża zakupili

różne drobiazgi. Byliśmy tutaj także 0,5 godz., skąd udaliśmy się na obiad do rzymskokatolickiego kościoła. W drodze powrotnej przejeżdżaliśmy obok placu, gdzie we wrześniu 2001 r. sprawował Mszę św. Jan Paweł II.

Przed obiadem zgłosił się do nas pewien mężczyzna; jak się okazało był to nadzwyczajny szafarz Komunii św. z parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Świdnicy. Przebywa tutaj czasowo, bo coś buduje. Zabraliśmy go na obiad i przedstawiliśmy Księdzu Arcybiskupowi. Na obiedzie z nami był także biskup pomocniczy oraz wspomniany już gość z Berlina. Obiad był bardzo dobry. Po obiedzie odwiedziliśmy ks. Lucjana Pocałunia, który nagle zachorował, łapiąc jakiegoś wirusa.

Obiad zakończył się o 14.30; na godz. 14.40 zostaliśmy zaproszeni do Księdza Arcybiskupa na kawę, po której o godz. 15.00 wyruszyliśmy do Akmoł (miejscowości położonej około 40 km od Astany), aby zwiedzić znajdujące się tam muzeum Ałżir (nieoficjalna nazwa kobiecego obozu pracy przymusowej). Z Księdzem Arcybiskupem udaliśmy w drogę w sutannach. Pojechaliśmy dwoma samochodami: busem i samochodem osobowym. Bus prowadził ks. Wadim, samochód osobowy sam abp Peta, który zabrał mnie, ks. Krzemienia i o. Mirosława. Długo trwał przejazd przez miasto. Około godz. 16.00 dotarliśmy do miejscowości Malinówka. Koło tej miejscowości znajduje się wspomniane muzeum poświęcone obozowi – łagrowi dla kobiet. Muzeum zostało powołane do istnienia po powstaniu niepodległego Kazachstanu. Przebywały w nim kobiety z różnych narodów świata, w tym także z Polski. Były to żony tzw. zdrajców Sowieckiego Sojuza, którzy zostali rozstrzelani, ich żony natomiast zsyłano do obozu, w którym musiały ciężko pracować i były morzone głodem. Nie ma szczegółowej dokumentacji, ponieważ zaginęła; wiadomo jednak, że w pewnym okresie czasu – a chodzi o lata 1930-1940 i początek lat 1950 – mogło tam przebywać około 17 tys. kobiet.

Na początku obejrzeliśmy film o tym łagrze, poznając jego historię oraz warunki życia więźniarek. Oglądaliśmy też różne eksponaty, m.in. manekiny więźniarek przedstawiające je przy wykonywaniu obozowych czynnościach. Z tyłu za główną kwaterą muzeum znajduje się płot z kamienia, na którym wypisane są nazwiska więźniarek; to wszystko robi niesamowite wrażenie. Stamtąd pojechaliśmy na znajdujący się w pobliżu wioski cmentarz, gdzie prawdopodobnie są pogrzebane ciała więźniarek. Zwiedzanie tego wszystkiego trwało od godz. 16.00 do 17.15.

Następnie pojechaliśmy do miejscowego kościoła pw. Matki Bożej Różańcowej. Zastaliśmy w nim około 10-osobową grupkę ludzi, którzy modlili się na różańcu. Pomodliliśmy się z nimi 10 minut. O godz. 18.00 odprawiliśmy Mszę św. w języku rosyjskim. Przewodniczył abp Tomasz Peta. W koncelebrze był proboszcz Władimir i nasi księża. Wygłosiłem homilię po polsku, którą przetłumaczyła

siostra zakonna z powstającego zgromadzenia Bożego Miłosierdzia. W sumie homilia z tłumaczeniem trwała 19 minut. Po Mszy św. Aleksander, miejscowy parafianin, opowiedział nam historię tej świątyni, powstałej ze zwykłego mieszkania. Wspominał przybycie kobiet do tamtejszego łagru w roku 1936. Były to Polki z terenów dzisiejszej Ukrainy, z dawnych ziem Polski. To one przyniosły tutaj katolicyzm. Za czasów sowieckich modlono się prywatnie i w ukryciu, czasami po kryjomu przybywał jakiś ksiądz. Wszystko zmieniło się po rozpadzie ZSRR. Wówczas zaczęto myśleć o zbudowaniu małej świątyni. W roku 1997 przybyła tu figura Matki Bożej Fatimskiej; nabożeństwa zgromadziły wówczas 4-5 tys. ludzi. W głównym ołtarzu kościoła znajduje się duża figura Matki Bożej Bolesnej, tzw. Pieta. Abp Peta chce tu na stałe umieścić proboszcza, żeby ludzie mogli jeszcze głębiej związać się z Kościołem.

Wróciliśmy do Astany; ruch na ulicach bardzo duży. Dojechaliśmy o godz. 20.30, kilka minut później była kolacja. Razem z nami były dwie siostry Bożego Miłosierdzia: Maria Magdalena i Karmela. Przy kolacji Ksiądz Arcybiskup poprosił siostry, by opowiedziały swoje życiowe drogi. Siostra Maria Magdalena pochodzi z Polski, natomiast Karmela jest Rosjanką, córką rodziców prawosławnych. Pracowała jako organistka w kościele w parafii katolickiej; z czasem przeszła na katolicyzm. Początkowo myślała o założeniu rodziny: chciała mieć męża i dzieci, ale Pan Bóg pokierował ją w stronę zakonu. Ciekawe było to jej opowiadanie. Siedzieliśmy przy stole do godz. 22.30. Potem dla mnie były jeszcze Nieszpory i Kompleta i przygotowanie się do owocnego odpoczynku.

Maryjo, dziękuję, przepraszam, proszę.

B. Homilia w kościele w Malinówce, 26 września 2015 r.

Sława Jesu Christo!

Ja budu gawarit w polskom jazykie, ja nie znaju charaszo ruskowo języka. Ja uczyłsia ruskowo języka w szkołu tiepier ja uże wsio zabył.

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie, metropolito,
Czcigodny księże proboszczu Wadimie,
Drodzy bracia w kapłaństwie przybyli ze mną z Polski,
Umiłowani w Panu Siostry i Bracia w Chrystusie!

1. Przestroga Pana Jezusa przed złem

Przed niespełna dwiema godzinami byliśmy w łagrze, w obozie „Ałżyr". Dowiedzieliśmy się, że były tam więzione kobiety z różnych narodów świata w okresie przedwojennym i jeszcze w okresie powojennym.

Przywódcy sowieccy, którzy sprzeciwili się Bogu i przyjęli bezbożną ideologię zaczęli niszczyć ludzi myślących inaczej niż oni. Na świecie rozlało się wielkie zło. Dzisiaj w Ewangelii Pan Jezus przestrzega nas przed złem. Usłyszeliśmy przed chwilą Jego słowa: „Jeżeli twoja ręka jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie ułomnym wejść do życia wiecznego, niż z dwiema rękami pójść do piekła w ogień nieugaszony" (Mk 9, 43).

To są bardzo mocne słowa. Pan Jezus przestrzega przed karą ognia piekielnego, dlatego zawsze powinniśmy stać przy Bogu, bo właśnie przy Nim jest nasze miejsce. W każdym czasie powinniśmy walczyć z szatanem, z duchem złym.

2. Modlitwa różańcowa obroną przeciw złu

Gdy się przybliżamy do miesiąca października, to przypominamy sobie, że taką szczególną obroną przeciwko złu, przeciwko szatanowi jest modlitwa różańcowa.

Święty Maksymilian Kolbe, który zginął w obozie ofiarując swoje życie za ojca rodziny, jak miał się modlić na różańcu, to mówił: „Idę strzelać do szatana". Możemy powiedzieć, że modlitwa różańcowa jest wielką obroną, pancerzem przed duchem złym, przed szatanem, przed wszelkim złem.

Matka Boża, która objawiła się w Fatimie 98 lat temu, w roku 1917, powiedziała, że przez modlitwę różańcową my chronimy świat przed zagładą. Przed Mszą św. jak tu weszliśmy, zastaliśmy was na modlitwie różańcowej i chcemy was za to pochwalić, bo tą modlitwą bronicie przed szatanem, przed złem nie tylko siebie, ale cały świat. Przed zbliżającym się październikiem, miesiącem różańcowym, przypomnijmy sobie kilka spraw o różańcu.

Modlitwa różańcowa narodziła się w XIII wieku za sprawą św. Dominika i św. Franciszka. Najpierw powstała pierwsza część „zdrowaśki", ta część, która nam przypomina słowa wypowiedziane przez archanioła Gabriela do Maryi w Nazarecie podczas Zwiastowania. Wiek później zostały dodane następne słowa, które brzmią: „Święta Maryjo Matko Boża módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej". Powodem dodania tych słów była wielka zaraza w drugiej połowie XIV wieku, kiedy w Europie wyginęła ¼ część ludności. Nie było żadnego ratunku przed ową zarazą, dlatego ludzie wzięli do ręki różaniec i dodali te słowa do Maryi prosząc, by się modliła teraz, gdy jest zaraza, gdy jest ciężko i by Ona pamiętała o nich w godzinie śmierci. W historii chrześcijaństwa zawsze gdy było ciężko, gdy było

zagrożenie ze strony islamu, czy pojawiały się jakieś inne zagrożenia, wtedy rozlegało się wezwanie do modlitwy różańcowej.

Ostatnio takie wezwanie od Matki Bożej otrzymaliśmy z Fatimy, a papież Benedykt XVI, kiedy był tam w roku 2010 przypomniał, że przesłanie z Fatimy jest wciąż aktualne. Sprawa Fatimy nie jest zakończona. Wiemy jak bardzo św. Jan Paweł II kochał tę modlitwę, jak nieustannie, prawie na okrągło się modlił, nawet jak przyjmował na audiencji osobistości, hierarchów kościelnych, głowy państw, to w między czasie modlił się na różańcu za tych ludzi, których przyjmował.

3. Wartość modlitwy różańcowej

Napisano wiele książek w różnych językach, także po polsku, książek, które zaświadczają o tym, jak wielu ludzi wyprosiło modlitwą różańcową wielkie łaski dla świata i Kościoła.

Opowiem wam o takim wydarzeniu, które kilka lat temu rozegrało się w Polsce. Pewna matka wychowywała syna, który w młodości popadł w alkoholizm. A ona tak bardzo chciała, żeby on się ożenił, założył rodzinę i był przykładnym mężem i ojcem. On jednak wpadł w złe towarzystwo i codziennie przychodził do domu pijany. Matka codziennie go prosiła, żeby się opamiętał, żeby przestał pić, żeby stał się normalnym człowiekiem. Przez wiele lat się modliła wytrwale na różańcu do Matki Bożej. Zdarzyło się pewnej nocy, gdy znów pijany wrócił późno do domu, potknął się i przewrócił na matkę, która leżała krzyżem na podłodze z różańcem w ręku. Wtedy zapytał: „Mamo, co tu robisz, co ty robisz o tej porze na ziemi?". Matka odpowiedziała. „Modlę się na różańcu za ciebie, abyś wreszcie przestał pić". Te słowa matki, to nocne wydarzenie wstrząsnęło nim i sprawiło, że się opamiętał . Dołączył do grupy anonimowych alkoholików i przestał pić. Potem udało mu się założyć rodzinę i stał się normalnym człowiekiem. Można powiedzieć, że to uwolnienie z nałogu pijaństwa dokonało się za sprawą modlitwy różańcowej jego matki.

Wszyscy dobrze wiemy, że św. Jan Paweł II wszystko zawdzięczał Matce Bożej, o czym sam wiele razy mówił, m.in. to, że jego życie zostało uratowane podczas zamachu właśnie za wstawiennictwem Matki Bożej. Dlatego drodzy bracia i siostry pokochajmy na nowo różaniec.

Wasz Arcybiskup, kiedy w maju był w Polsce odwiedził także diecezję świdnicką i wygłosił do księży bardzo ładną konferencję, w której powiedział m.in., że w Kazachstanie jest osiem sakramentów. Gdy zachodziliśmy w głowę, co to za ósmy sakrament, wtedy Arcybiskup odpowiedział: to różaniec. Cieszymy się bardzo, że macie takiego Maryjnego Pasterza i niech ta jego pobożność maryjna przełoży się na waszą pobożność maryjną. Bądźmy zatem wierni modlitwie różańcowej.

I na koniec chcę wam powiedzieć, że jeżeli będziemy się na różańcu się modlić, różańca pilnować, to nikt i nic nas nie pokona. Będziemy zawsze zwyciężać na ziemi i otrzymamy kiedyś szczęście wieczne. Amen.

Ikonostas z Carskimi wrotami

«АЛЖИР»
САЯСИ ҚУҒЫН-СҮРГІН ЖӘНЕ ТОТАЛИТАРИЗМ
ҚҰРБАНДАРЫНЫҢ МЕМОРИАЛДЫ-МҰРАЖАЙ КЕШЕНІ

Gułag Ałżir

«МЕН ҚАЗАҚПЫН, МЫҢ ӨЛІП МЫҢ ТІРІЛГЕН»

Бұл – қазақ, тәнірге зар еткен қазақ!
Қиналып, қанды азап шеккен қазақ,
Әйтеуір қанды азаптан құтқарар деп,
Оқыған азаматын күткен қазақ.
Мағжан Жұмабаев

Қаза болған, елден кеткен қазақтар

№	Жылдар	Тарихи оқиға	Опат болған адам саны
1	2	3	4
1	1723-1728	Ақтабан шұбырынды қырғыны	1 млн. 100мың
2	17-ғасырдан 1916 ж. дейін	Басқыншыларға қарсы шайқастарда шаһит болған сарбаздар	275 мың
3	1861-1915	Отаршыл орыс үкіметінің ойранынан ата мекенін тастап қашқандар	350 мың
4	1916	Ұлт-азаттық көтерілісі кезінде шаһит болғандар	175 мың
5	1918-1922	Азамат соғысы кезінде өлгендер мен 1920 жылы ашаршылықтан қырылғандар	900 мың
6	1928	Мал-мүлкі тәркіленіп, үй-ішімен жер аударылған байлар	25 мың
7	1931-1933	«Ел қырылған» нәубетінің (қазақты құрту үшін қасақана жасалынған ашаршылықтың) құрбандары	2 млн 300 мың
8	1931-1933	«Ел қырылған» нәубетінен бас сауғалап, атамекенін тастап кеткендер	625 мың
9	1927-1930 1937-1938	Алашордашы, халық жауы атанып, нәһақтан жапа шеккендер	25 мың
10	1930-1953	Сібірге жер аударылып оралмағандар, Қазақстандағы Кәрлаг, Алжир, Степлаг, Гулаг түрмелерінде опат болғандар	125 мың
11	1941-1945	Соғыс жылдары майданда қаза тапқандар	350 мың
12	1942-1946	Тылдағы бейбіт халық шығыны	150 мың
13	1944-1958	Соғыста тұтқынға түскендер, 1957-1958 жылдарға дейін елге қайта алмағандар және әскери трибунал шешімімен жер аударылғандар.	50 мың
14	1949-1989	Ядролық қаруларды сынау кезіндегі радиация құрбандары	23,5 мың
15	1980-1989	Ауғанстан соғысында қаза тапқандар	1,5 мың
16	1945-1991	Әскер қатарында жүріп мерт болғандар	25 мың
17	1986	Желтоқсан оқиғасында опат болғандар	?

Gułag liczba ofiar

Gułag dla kobiet „Ałżir”

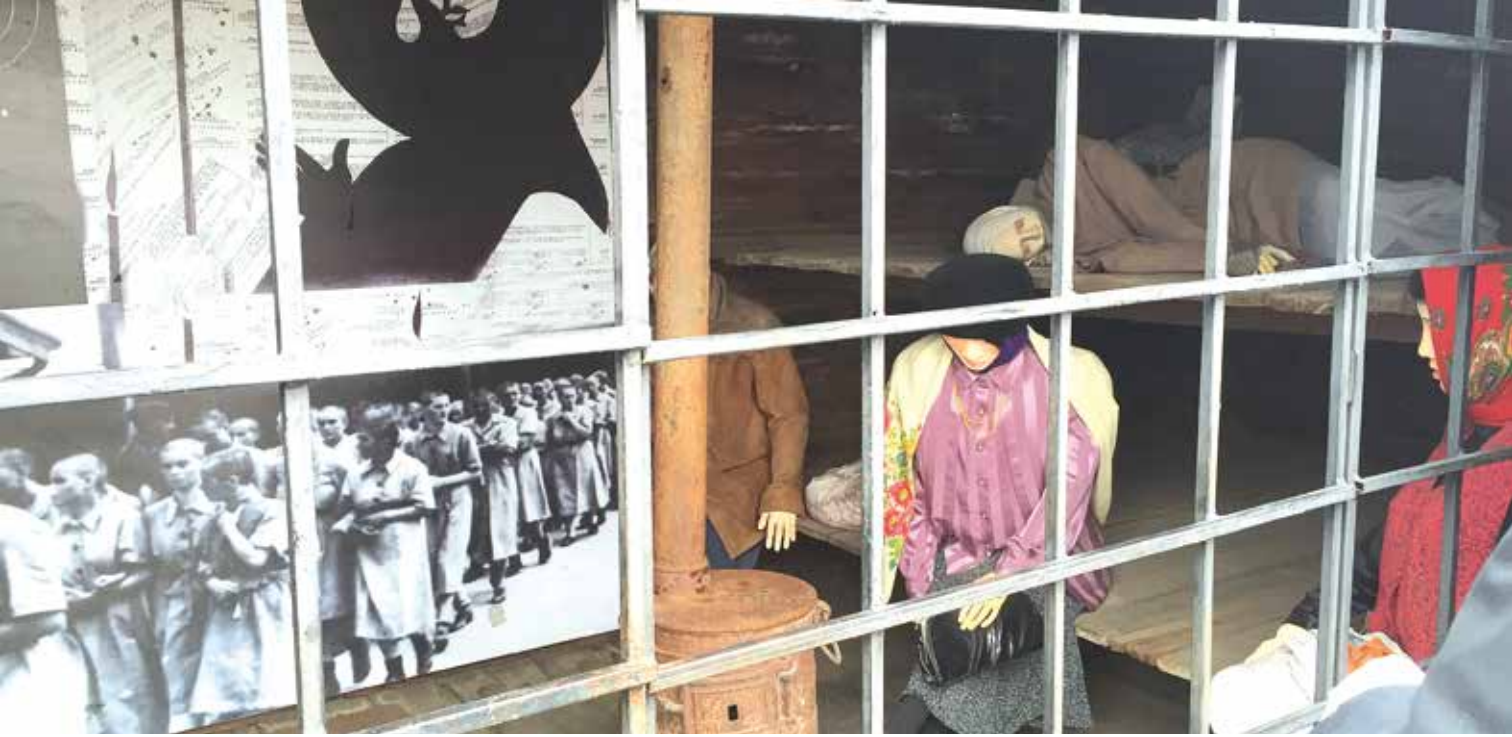

Mur z nazwiskami ofiar gułagu

Kościół MB Różańcowej

Kościół MB Różańcowej

Meczet w Astanie

Wnętrze meczetu Astana

Z siostrami Magdaleną i Karmelą

Jurta w kórej odprawiał Jan Paweł II

PIELGRZYMKA DO OZIORNOJE – NARODOWEGO SANKTUARIUM KAZACHSTANU
21-28 WRZEŚNIA 2015 r.

Dzień VII

Dzień VII

Dzień siódmy – XXVI Niedziela zwykła, 27 września 2015r.

Astana

A. Przebieg dnia

To już właściwie ostatni dzień mojego pobytu w Kazachstanie; następny będzie dniem powrotu do kraju. Niedziela w Astanie jest pogodna, choć trochę wietrzna.

Wstałem o godz. 7.30. Po porannej toalecie wykonałem krótką gimnastykę. Odmówiłem modlitwę brewiarzową i o godz. 8.30 udałem się na śniadanie. Są jeszcze obie siostry Bożego Miłosierdzia, które wczoraj przyjechały z nami z Malinówki. Tam mają swój dom. Starają się o to, by być takim zgromadzeniem, o jakim pisała św. siostra Faustyna w swoim *Dzienniczku*. Arcybiskup Peta bardzo tę sprawę popiera. Siostry podają do stołu, śniadanie jest obfite. Przy stole z nami był jeszcze pan z Berlina, biskup pomocniczy Atanazy Schneider a także pewien starszy kapłan. Ksiądz proboszcz Lucjan Pocałuń po powrocie z Pietropawłowska nadal jest chory: leży w łóżku, ma biegunkę i zawroty głowy.

Pod koniec śniadania wygłosiłem mowę. Zaadresowałem ją zwłaszcza do sióstr, wskazując jak to Pan Bóg w swojej Opatrzności przedziwnymi drogami prowadzi człowieka. I choć Jego logika i sposób działania jest dla nas często niezrozumiały, to jednak z perspektywy czasu, jak patrzymy na tę drogę, to jawi się nam ona jako droga naznaczona Bożą mądrością i miłością. Siostrom dałem po dwa różańce i obrazki. Wzięły także nasze adresy.

Po śniadaniu udaliśmy się do Księdza Arcybiskupa na kawę, by omówić przebieg liturgii o godz. 11.00. Uczę się poprawnie czytać rosyjskie teksty. Ustaliliśmy, że liturgia słowa będzie po rosyjsku, a liturgia eucharystyczna po łacinie. Zabrałem tekst łaciński i rosyjski, by jeszcze w mieszkaniu poćwiczyć. Odmówiłem Godzinę czytań, Jutrznię i Godzinę w ciągu dnia oraz 4 litanie. Potem znowu poćwiczyłem. Ułożyłem sobie także homilię, którą wygłosiłem z pamięci.

O godz. 10.45 byłem już w zakrystii. Przebraliśmy się w szaty liturgiczne. Msza św. jest pontyfikalna, sprawowana przez trzech biskupów. Ja jestem głównym celebransem. Udajemy się z dołu, z zakrystii do górnego kościoła, tj. katedry, która ma wezwanie Matki Bożej Nieustającej Pomocy; rozbrzmiewa pieśń na wejście. Idę z pastorałem, błogosławię. Całujemy ołtarz, dokonuję okadzenia ołtarza i z miejsca przewodniczenia znakiem krzyża i pozdrowienia po rosyjsku zaczynamy Mszę św. Powitał nas abp Tomasz Peta, metropolita astański. Następnie wypowiadam po rosyjsku akt pokuty, w tym języku śpiewane jest „Kyrie" i „Chwała". Oracje – kolektę śpiewam po łacinie. Są 3 niedzielne

czytania; po Ewangelii błogosławię ewangeliarzem. Ewangelię odczytał ks. Dymitr. Na początku homilii powiedziałem kilka zdań po rosyjsku, jednak homilię wygłosiłem po polsku, którą tłumaczył sam abp Tomasz Peta. Homilia trwała 19,5 min. Miała dwie części. W pierwszej było nawiązanie do czytań: pierwszy jej wątek dotyczył Ducha Świętego, który wieje kędy chce, dzięki czemu Bóg ma dostęp do wszystkich ludzi. Mówiłem też, że nie wolno być zazdrosnym i uważać, że tylko mnie Pan Bóg obdarzył łaskami oraz że walczymy o człowieka, a nie z człowiekiem. Drugi wątek mówił o zgorszeniu i unikaniu grzechu – pokazał zbawienie wieczne jako nasze moralne zadanie.

W drugiej części homilii nawiązałem do oracji mszalnej, a konkretnie do słów: „Boże, który przez przebaczenie i litość najpełniej okazujesz swoją wszechmoc". Mówiłem o miłosiernym Bogu wobec świata i o potrzebie bycia miłosiernym, o tym, że trzeba zawsze, wszystko, wszystkim przebaczać. Wyznanie wiary i Modlitwę powszechną poprowadził abp Peta. *Orate frater* było po rosyjsku. Odśpiewałem IV Prefację na niedzielę zwykłą; „Święty" było po rosyjsku; II modlitwa eucharystyczna po łacinie; śpiew „Ojcze nasz" po rosyjsku. Udzielałem Komunii św. pod dwiema postaciami. Ks. Dymitr podał ogłoszenia. Podziękowałem ludziom, a Księdzu Arcybiskupowi wręczyłem obraz Matki Bożej Świdnickiej i pierścień diecezjalny. Po Mszy św. błogosławiłem dzieci i dawałem im obrazki. Udaliśmy się procesyjnie do zakrystii. Potem jeszcze wróciłem do ludzi, błogosławiłem ich i wręczałem obrazki.

Powróciłem na chwilę do pokoju; o godz. 13.00 udaliśmy się na obiad: byli domownicy oraz goście. Obiad przygotowały dwie panie, które są rodzonymi siostrami; jedna z nich mówi po polsku. Obiad był normalny.

Po obiedzie udaliśmy się na krótki odpoczynek. O godz. 15.00 odmówiłem prywatnie Koronkę do Bożego Miłosierdzia. O 15.30 była zbiórka przy samochodzie; abp Peta zawiózł nas do pierwszej i najstarszej parafii w Astanie. Nosi ona wezwanie Matka Boża Wszystkich Narodów. Pracuje tu trzech ojców franciszkanów konwentualnych i jeden brat zakonny, ale podczas naszych odwiedzin obecni są tylko ojciec Paweł i brat Robert, Włoch, który udziela lekcji muzyki dzieciom i młodzieży. Przy parafii są również Siostry Miłosierdzia od św. Wincentego à Paulo.

W kościele ojciec Paweł opowiedział nam pokrótce historię tej pierwszej parafii w Astanie. Początki kultu datują się na rok 1978, kiedy to do Moskwy udała się delegacja z prośbą o to, by ludzie mogli mieć swoje miejsce do modlitwy. Otrzymali zgodę z pewnym jednak zastrzeżeniem: obiekt miał znajdować się na uboczu, nie w centrum miasta, ale na peryferiach; musiał być daleko od szkoły, od szpitala i bez religijnych znaków na zewnątrz. Sytuacja zmieniła się dopiero po rozpadzie Związku Radzieckiego, wtedy została znaleziona lepsza lokalizacja.

W roku 2007 przybyły tu Siostry Miłosierdzia od św. Wincentego à Paulo. Obecnie są to siostry: Ilona – przełożona oraz siostra Katarzyna. Pomagają przy kościele oraz opiekują się chorymi. Ojcowie franciszkanie natomiast przybyli do Astany w roku 2008.

Przy kościele można znaleźć ślady upamiętniające pobyt Jana Pawła II we wrześniu 2001 roku. Jest jurta, pod którą stał ołtarz papieski, a dziś znajduje się na placu przy kościele. Wewnątrz świątyni jest fotel, na którym siedział Jan Paweł II. W jurcie umieszczone są zdjęcia z Mszy św. papieskiej z 23 września 2001 r., a także fragmenty papieskiej homilii. Na placu kościelnym jest miejsce zabaw dla dzieci. Po zwiedzeniu kościoła i jurty udaliśmy się na poczęstunek do klasztoru, gdzie podjęli nas ojciec Paweł i brat Robert; była kawa, herbata, ciasto, owoce i lody. Ojciec Paweł opowiadał o trudach tutejszego duszpasterstwa. Była to niedziela, a na Mszę św. przybyło 14 osób. Przy pożegnaniu przekazałem ofiarę 100 $ siostrom oraz 100 $ ojcom franciszkanom.

Wyjechaliśmy stamtąd o godz. 19.00. Zrobiło się już ciemno. Byliśmy tam 1,5 godz. Przyjechaliśmy z opóźnieniem, bo ks. abp Peta, który nas wiózł busem pomylił drogę i musieliśmy przymusowo przejechać kilkadziesiąt km autostradą, aż można było zawrócić. Po powrocie o godz. 19.45 udaliśmy się prosto na kolację. Ponieważ w kuchni nie było już nikogo do pomocy, dlatego pod kierownictwem Księdza Arcybiskupa przygotowaliśmy ją sobie sami.

W rezydencji Arcybiskupa, która jest zarazem plebanią katedralną, mieszka bp pomocniczy Atanazy Schneider, ks. Stanisław, emerytowany kapłan z Warszawy, a na dole ks. proboszcz Lucjan Pocałuń. Ponieważ czuł się już lepiej, dołączył do nas na kolację. W trakcie posiłku prowadziliśmy różne rozmowy. Następnie udaliśmy się piętro wyżej, gdzie mieszka Ksiądz Arcybiskup, tam przy lampce wina odbyło się pożegnalne spotkanie. Abp Peta poprosił poszczególnych księży, by opowiedzieli o swojej pracy duszpasterskiej. Mówili wszyscy po kolei, ja opowiedziałem o diecezji świdnickiej, podając trochę cyfr.

Na koniec głos zabrał proboszcz Lucjan Pocałuń, który w latach 2002-2011 był proboszczem w Oziernoje, a teraz od kilku miesięcy jest proboszczem katedry. Katedrę w Astanie wybudowali Niemcy w latach dziewięćdziesiątych. Głównym budowniczym był ks. Otto Messner, niemiecki jezuita, który potem zginął w tajemniczych okolicznościach. Świątynia jest ona pod wezwaniem Matki Bożej Wspomożenia Wiernych i z polecenia papieża Jana Pawła II w roku 1999 została konsekrowana przez kard. Joachima Meisnera z Kolonii. Na koniec ja zabrałem głos, dziękując Księdzu Arcybiskupowi za zaproszenie; za przygotowanie pięknego programu, za wspaniałą gościnę, za przykład kapłańskiej postawy. Powiedziałem o ważnym doświadczeniu Kościoła w Kazachstanie, tutaj zdobytym, które zabierzemy do Kraju. Podziękowałem także ks. prosz-

czowi Lucjanowi i obydwu zaprosiłem do naszej diecezji. Zakończyliśmy spotkanie udzieleniem błogosławieństwem.

Wróciliśmy do pokoi. Była godz. 23.00. Zacząłem się pakować: część rzeczy rozdałem, coś tam kupiłem. Neseser spakowany. Jest godz. 24.00.

Panie, Boże, dziękuję za dzisiejszy dzień i za całą pielgrzymkę.

B. Homilia w katedrze katolickiej pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Astanie, niedziela 27 września 2015 r.

Sława Jesu Christo!

Ja pozdrawlaju was od Polszy, od naszej cerkwi , od naszego naroda. Ja budu gawarit w polskom jazykie, potamu szto ja ruskowo jazyka charaszo nie znaju.

Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie, metropolito,
Bardzo drogi, czcigodny księże biskupie pomocniczy Atanazy,
Wszyscy bracia kapłani tu obecni,
Drogie siostry zakonne i wszyscy bracia i siostry w Chrystusie,
obecni tu w Kościele!

1. Człowiek jako obraz i podobieństwo Boże oraz przestroga przed zgorszeniem

Homilia dzisiejsza, którą chcę wygłosić, będzie miała dwie części. Pierwsza część będzie odniesieniem się do słowa Bożego, które usłyszeliśmy, a w drugiej nawiążemy do modlitwy dnia mówiącej o Bożym Miłosierdziu.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu, a także w Ewangelii świętej słyszeliśmy o ludziach, którzy choć nie należeli do grona przyjaciół Mojżesza, a w Ewangelii do grona Pana Jezusa, to otrzymali Ducha Świętego, prorokowali i czynili cuda. Jozue, przyjaciel Mojżesza, chciał tych ludzi przepędzić, odsunąć, podobnie Jan Apostoł chciał zabronić owym uczniom wypędzania złych duchów. Zarówno Mojżesz, jak i Pan Jezus nie wyrazili na to zgody, chcieli, by owi ludzie prorokowali, żeby uzdrawiali. Dla nas jest to pouczenie, byśmy pamiętali, że Duch Święty, Duch Boży działa kędy chce, dlatego powinniśmy szanować i miłować każdego człowieka. Nie wolno nam nigdy walczyć z człowiekiem,

ale trzeba nam walczyć o człowieka, bowiem w każdym człowieku, nawet w tym najgorszym, jest coś dobrego, bo każdy jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże.

W Ewangelii dzisiejszej Pan Jezus przestrzega nas przed zgorszeniem i przed różnymi pokusami. Słyszeliśmy takie słowa: „Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze" (Mk 9, 42). Dlatego powinniśmy zawsze uważać na to, co mówimy i na to, co czynimy, by nikomu nie dawać powodu do zgorszenia złym mówieniem, złym postępowaniem, zwłaszcza dzieciom i młodzieży. Albowiem takie będą w przyszłości dzieci, młodzież, jacy są obecni rodzice. Powinniśmy zawsze dawać dobry przykład zarówno w mówieniu z miłością, w mówieniu prawdziwym i w dobrym postępowaniu.

Pan Jezus w Ewangelii z dnia dzisiejszego mówi także o pokusach: „Jeśli twoja ręka jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie ułomnym wejść do życia wiecznego, niż z dwiema rękami pójść do piekła w ogień nieugaszony" (Mk 9, 43). Wiemy, że tych słów o odcinaniu rąk nie należy rozumieć dosłownie, ale Pan Bóg nas ostrzega, pokazując jak ważne jest to, byśmy nie czynili zła, by przypadkiem nie znaleźć się kiedyś w piekle. Szczęście wieczne, zbawienie wieczne powinno być dla nas najważniejszym celem w życiu, a do wieczności szczęśliwej prowadzi droga przykazań, droga Ewangelii.

2. Miłosierdzie Boże wobec nas i nasze wobec innych

Przechodzimy do drugiej części. W dzisiejszej kolekcie, oracji mszalnej była mowa: „Boże, który przez przebaczenie i litość najpełniej okazujesz swoją wszechmoc". Nam się wydaje, może się wydawać, że wszechmoc Bożą najbardziej dźwiga stworzenie: On to stworzył wielki wszechświat, stworzył gwiazdy, galaktyki i ziemię, a na ziemi nas, ludzi. A tymczasem dziś słyszymy, że Bóg najpełniej objawia swoją wszechmoc w okazywaniu nam miłosierdzia i przebaczenia. Wiemy dobrze, że to orędzie o Bożym Miłosierdziu w ostatnim czasie najpełniej ogłosił światu św. Jan Paweł II. On to zarówno dzięki encyklice *Dives in misericordia*, jak i przez wyniesienie do chwały ołtarzy siostry Faustyny pokazał, jak ważne jest Boże Miłosierdzie. Uczył nas Papież, że Boże Miłosierdzie objawiło się wobec nas w trzech etapach. Najpierw w dziele stworzenia. Pan Bóg stworzył piękny świat i człowieka, a gdy człowiek zgrzeszył, to w swoim miłosierdziu Pan Bóg obiecał mu zbawienie. Jeszcze pełniej i wyraźniej objawił nam Bóg swoje miłosierdzie w dziele wcielenia, a więc przez zamieszkanie Syna Bożego w ludzkiej postaci na ziemi. Pan Bóg wtedy jakby powiedział: człowieku, jakże jesteś wielki i ważny, skoro Syn mój Odwieczny, nie przestając być Bogiem staje się człowiekiem dla ciebie.

Trzeci etap miłosierdzia Bożego jest nam okazany, objawiony poprzez dzieło odkupienia. Pan Jezus umierając na krzyżu niejako nam oznajmił: „człowieku, tak bardzo cię kocham, że umieram za ciebie, aby twoje grzechy były odpuszczone, abyś nie był potępiony, ale byś mógł przebywać z Bogiem na zawsze w niebie".

Biskup Józef Pelczar, który był rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, a potem biskupem w Przemyślu, powiedział, że Boża miłość ma takie trzy pomniki. Pierwszym pomnikiem jest żłóbek, drugim Golgota, a trzecim ołtarz, Eucharystia.

Moi drodzy. Wszyscy jesteśmy dłużnikami wobec Boga, bo nieustannie otrzymujemy Jego miłosierdzie. Bóg nam zawsze przebacza, nawet największe grzechy, które popełnimy, jeśli żałujemy; jeśli prosimy Go o zmiłowanie, On nam zawsze odpuszcza. Dlatego winniśmy Pana Boga uwielbiać, wysławiać, dziękować Mu za Jego miłosierdzie wobec świata. Trzeba też o to miłosierdzie się modlić. Jan Paweł II zapytany kiedyś przez ciekawskiego dziennikarza: „Ojcze Święty, taki jesteś pobożny, powiedz, o co się modlisz najczęściej". Papież odpowiedział: „O miłosierdzie dla świata". Dlatego my, idąc za przykładem Papieża, powtarzamy te słowa, które pochodzą od samego Pana Jezusa, a które Pan Jezus przekazał św. Faustynie: „Dla Jego bolesnej męki, miej miłosierdzie dla nas i całego świata".

Moi drodzy! Z faktu, że Bóg jest miłosierny wypływa dla nas zadanie, abyśmy sami też byli miłosierni wobec siebie nawzajem. Pan Jezus powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5, 7). Dlatego miłosierni powinniśmy być nie tylko dla naszych przyjaciół, ale także dla naszych wrogów, którzy nas krzywdzą, którzy nam dokuczają. Pamiętamy, jak się zachował Jan Paweł II po zamachu: gdy tylko mógł mówić, to w pierwszych słowach, które wypowiedział głośno, powiedział: przebaczam mojemu niedoszłemu zabójcy. Tak samo to miłosierdzie okazał mu, gdy go odwiedził w więzieniu.

Moi drodzy! Jest nam czasem trudno przebaczyć komuś. Niekiedy ludzie mówią, ja mu tego do śmierci nie zapomnę, ja mu nigdy nie przebaczę. To jest postawa, którą trzeba odrzucić. Możemy nie zapominać, bo o krzywdach człowiek nie zawsze potrafi zapomnieć, ale zawsze trzeba przebaczyć. Trzeba przebaczać zawsze, wszystkim i wszystko. Gdyby tak nie było, to nie powinniśmy mówić w Modlitwie Pańskiej takich słów: „i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom", bo wtedy to by było kłamstwo. Dlatego będziemy się dzisiaj modlić żebyśmy zawsze byli w naszym życiu czcicielami miłosierdzia Bożego, czerpali z tego miłosierdzia, byśmy także mieli w naszych sercach miłosierdzie do naszych sióstr i braci. Amen.

Jurta w kórej odprawiał Jan Paweł II

Katedra Astana

Poczęstunek w klasztorze franciszkanów

Wskazówki językowe arcybiskupa

Panorama Astany

PIELGRZYMKA DO OZIORNOJE – NARODOWEGO SANKTUARIUM KAZACHSTANU
21-28 WRZEŚNIA 2015 r.

Dzień VIII

Dzień VIII

Dzień ósmy, poniedziałek, 28 września 2015 r.

Podróż powrotna: Astana, Mińsk, Praga, Kudowa-Zdrój, Bardo, Świdnica

A. Przebieg dnia

Minęła północ. Nikt z nas jednak nie kładzie się spać, gdyż o godz. 1.30 musimy znieść bagaże do samochodu, aby o 1.45 wyruszyć na lotnisko. Faktycznie, o godz. 1.20 zabraliśmy bagaże z naszych pokoi i znieśliśmy je do busa. W pokoju nr 5, gdzie mieszkałem zostawiłem moje buty, które mi się trochę zepsuły: poodpadały podeszwy z pięt. Powiedziałem o tym Księdzu Arcybiskupowi; można jeszcze naprawić je i dać komuś. Księża poukładali bagaże w bagażniku i o godz. 1.40 wyruszyliśmy na lotnisko. Wiózł nas sam abp Tomasz Peta, ponieważ ks. Lucjan nadal nie czuł się dobrze. Ponieważ był to środek nocy, dlatego ulice były prawie puste. Lotnisko jest oddalone 15 km od katedry. Bez problemów nadaliśmy bagaże i udaliśmy się do baru, ponieważ mieliśmy jeszcze czas do odprawy. Arcybiskup ufundował nam na pożegnanie kawę z czarną kazachską czekoladą. Mam okazję, by przejść na „ty" z Arcybiskupem, który jest młodszy ode mnie siedem lat (ur. 1951 r.); jest rówieśnikiem ks. Stanisława Krzemienia, z którym jako klerycy razem odbywali służbę wojskową w Bartoszycach w latach 1970-1972. Sakrę przyjął 19 marca 2001 r. w Rzymie, a 23 września tego samego roku witał w Astanie Jana Pawła II jako pielgrzyma pokoju. Jest ode mnie starszy sakrą o 3 lata i godnością arcybiskupa. Chętnie się zgodził i powiedział, że czekał na to.

Arcybiskup odprowadził nas do wejścia do kontroli bezpieczeństwa. Kontrola przeszła spokojnie. Mieliśmy bramkę A-4 do wejścia na pokład samolotu. Samolot był podstawiony punktualnie: o godz. 4.15 zaczął kołować a wystartował o godz. 4.24. Lecieliśmy liniami białoruskimi „Belavia". Miałem miejsce 14b. Siedziałem z ks. Dąbrowskim i Kazaszką, która leciała do Polski, by kontynuować studia na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Mówiła dość dobrze po polsku.

Lot trwał prawie 4 godz. (od 4.15 do 8.40). Stosunkowo szybko podali posiłek, taki sam jak w miniony poniedziałek. Samolot leciał spokojnie. O godz. 8.10 zaczął obniżać swój lot i podchodzić do lądowania na lotnisku w Mińsku. Była godz. 8.40. Autobusami dowieźli nas do gmachu lotniska. Przeszliśmy kontrolę paszportową i jeszcze raz kontrolę bezpieczeństwa. Wszystko poszło dobrze. Udaliśmy się na halę oczekiwania i odlotów. Tu jest godz. 5.45, a więc 3 godziny różnicy w stosunku do Astany. Przestawiłem zegarek już na czas polski. Poszukaliśmy miejsca na oczekiwanie, ponieważ

samolot do Pragi mieliśmy prawie za 7 godzin. Znaleźliśmy miejsce w końcu korytarza z krzesłami do leżenia i tam się zatrzymaliśmy. Odpoczywałem pół godziny i wziąłem się do roboty. Miałem napisać „Przedmowę" do książki – albumu o katedrze świdnickiej. Tekst powinienem był oddać do końca września. Następnie zabrałem się za pisanie tekstu o ks. prof. Romanie Rogowskim. PWT wydaje mu księgę z okazji 80. rocznicy życia. Prosili o osobisty tekst; dałem mu tytuł: „Promotor prawdy, dobra i piękna". Potem wziąłem się za Brewiarz. Odmówiłem Godzinę czytań, Jutrznię i Godzinę w ciągu dnia, a potem jeszcze chwalebną cząstkę Różańca. Trzy części odmówiłem w samolocie w nocy, w drodze z Astany do Mińska. Następnie z ks. Stanisławem Krzemieńcem, ks. Mateuszem Kubusiakiem i ks. Kazimierzem Marchajem poszliśmy do restauracji: zamówiliśmy kawę i kanapki. Przy kawie postawiłem pytanie: Jakie doświadczenie wynosimy z Kazachstanu? Zanotowałem to, co mówili księża Kubusiak, Krzemień, Marchaj i o. Mirosław. Skonsultowałem też problematykę do opracowania pierwszego uczynku miłosiernego co do duszy: „Grzeszących upominać". Otrzymałem ciekawe uwagi i propozycje. Tak oto upływał nam czas tego dość długiego, bo trwającego prawie 7 godz., oczekiwania. Jednak tego typu aktywności skracają czas.

Na monitorze pojawiła się już zapowiedź lotu do Pragi. Zebraliśmy się przy bramce nr 6. Mają nas wpuszczać do samolotu o godz. 11.50 czasu miejscowego. Odlot do Pragi jest zaplanowany na godz. 12.20. Samolot odleciał punktualnie. Lot był dobry. Wylądowaliśmy o godz. 13.10. W Pradze jest słonecznie. Przeszliśmy przez kontrolę paszportową. Odebraliśmy bagaże i wyszliśmy na zewnątrz lotniska. O. Mirosław nawiązał kontakt z p. Ryszardem, kierowcą z Barda, właścicielem zajazdu przydrożnego w Bardo. Odjechaliśmy sprzed lotniska o godz. 13.45. Musieliśmy przejechać przez miasto, ponieważ lotnisko znajduje się akurat po przeciwnej stronie w stosunku do kierunku naszej jazdy. Kierowca pojechał zwykłą drogą a nie autostradą, co wydłużyło nieco czas przejazdu. Zmęczenie daje się we znaki. Zatrzymaliśmy się na stacji benzynowej, by kupić sobie wodę. Jedziemy spokojnie. Na trasie spotykamy trzy patrole policyjne, ale nasz kierowca jedzie prawidłowo. Około godz. 15.00 odmówiliśmy Koronkę do Bożego Miłosierdzia, następnie cząstkę Różańca oraz Nieszpory. Około godz. 17.00 przekroczyliśmy granicę na przejściu granicznym w Bromowie. Dojechaliśmy do Kudowy-Zdroju, udając się do sióstr elżbietanek w parafii Bożego Miłosierdzia. Tam ks. Kazimierz Marchaj, proboszcz tejże parafii, który był z nami w Kazachstanie, zamówił u sióstr elżbietanek obiad.

Zajechaliśmy na podwórko sióstr i udaliśmy się na obiad. Wręczyłem siostrom różańce, które mi pozostały. Siostra Katarzyna podawała nam do stołu. Pobyt u sióstr trwa od godz. 17.15-18.00. Pożegnaliśmy się z siostrami elżbietankami i z ks. Marchajem i wyruszyliśmy w stronę Kłodzka. W trzech miejscach są oznaczenia świetlne z racji robót drogowych i związany z nimi ruch wahadłowy.

Minęliśmy Kłodzko, zatrzymując się w Bardo. Tu odprawiliśmy Mszę św. Była akurat mała grupa pielgrzymów; wygłosiłem krótką homilię. Tego dnia obchodzona była rocznica poświęcenia kościoła. Na koniec ucałowaliśmy Figurkę i zaczęliśmy się rozjeżdżać: ks. Krzemień do Wrocławia, ks. Gorczyca do Oławy, zabierając po drodze ks. Wojciecha Dąbrowskiego do Kamienia Ząbkowickiego. Mnie zabrali księża ze Świebodzic i Wałbrzycha. Jechałem z ks. Danielem Szymanikiem, który kierował samochodem i z ks. Mateuszem Kubusiakiem z parafii pw. Najświętszego Poczęcia NMP z Wałbrzycha. W Świdnicy byliśmy o godz. 20.15. Poczułem ogromne zmęczenie. Przed godz. 22.00 położyłem się spać.

Panie Boże, dziękuję, przepraszam, proszę.

B. Homilia podczas Mszy św. w Bardzie, na zakończenie pielgrzymki, 28 września 2015 r.

Drodzy bracia kapłani, drodzy obecni tu pielgrzymi!

Ojciec Mirosław, kustosz tego Sanktuarium, powiedział nam, że dziś ta świątynia obchodzi swoje imieniny, czyli rocznicę swojej konsekracji. W 1704 roku została ona konsekrowana, czyli przeznaczona całkowicie dla Pana Boga. Od tamtego czasu mieszka w niej Bóg, między ludźmi. Jest obecny z nami w tabernakulum. Jest obecny w głoszonym tu słowie Bożym i w innych sprawowanych tu sakramentach. W świątyni tej zamieszkała także z nami Maryja – w znaku tej figurki Bardzkiej. Wierzymy mocno, że Ona jest z nami obecna i nam pomaga, wybierając sobie to miejsce na przesmyku Gór Bardzkich.

W 1952 roku przybył to tego sanktuarium na uroczystość Wniebowzięcia Matki Najświętszej kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski. Powiedział wtedy bardzo ważne słowa, że Maryja obrała sobie to miejsce, gdzie są wrota południowe prowadzące do Czech; to przez nie ponad 1000 lat temu przyszło do naszego kraju chrześcijaństwo. I właśnie w tym miejscu Maryja zechciała być, i jest przez wieki z nami, jest do dzisiaj. My zaś możemy do Niej przychodzić z naszymi prośbami, bo Ona, będąc przy Jezusie wstawia się za nami u Niego.

Myślę, że wy też przynieśliście w swoich sercach różne prośby, różne intencje. Macie okazję, aby na ołtarzu Pańskim obok hostii, którą podniesiemy do góry i ofiarujemy Bogu, i która później będzie przemieniona w Ciało Pańskie, macie sposobność złożyć także swoje sprawy; a Matka Boża przedstawi je Jezusowi.

Moi drodzy! Świątynie to są szczególne budowle, które zdobią nasze miasta i wsie. Przywykliśmy je zawsze traktować jako najważniejsze budowle. W miastach znajdują się domy mieszkalne, biura, różne fabryki, ale najważniejsze są właśnie świątynie, które stawiamy, aby ludzie mogli przychodzić, oddawać Bogu chwałę, by oczyszczać się wewnętrznie i karmić się Bożym słowem oraz Komunią św., a dzięki temu stawać się lepszymi ludźmi i mieć siły do dźwigania wszelkich życiowych krzyży. Dlatego cieszmy się, że możemy tę świątynię nawiedzać, a szczególnie dzisiaj w rocznicę jej konsekracji. Od ośmiu wieków przybywają do niej ludzie, jak i my dzisiaj to czynimy, aby tu być z Panem Jezusem i z Maryją.

Ci kapłani, którzy tu są w koncelebrze, wracają ze mną z pielgrzymki do Kazachstanu. Byliśmy tam także w narodowym sanktuarium maryjnym w miejscowości Oziornoje, gdzie za przyczyną Matki Bożej, za sprawą modlitwy różańcowej, wydarzył się cud z rozmnożeniem ryb w utworzonym niespodziewanie miejscowym jeziorze. Dzięki tym rybom Polacy, którzy byli tam zesłańcami, uniknęli głodu. Składamy tutaj na polskiej, maryjnej ziemi wraz z wami podziękowanie za szczęśliwy powrót z tej pielgrzymki. Prośmy dzisiaj razem Maryję, która tu jest czczona jako Strażniczka Wiary, prośmy, aby Ona strzegła naszej wiary, byśmy się nie dali nikomu z niej okraść, abyśmy chodzili po ziemi jako ludzie wierzący wychwalający Pana Boga. Niech tak się stanie. Amen.

Posłowie

W długiej podróży powrotnej do kraju, szczególnie podczas oczekiwania na lotnisku w Mińsku na samolot do Pragi, mieliśmy okazję do wymiany doświadczeń, jakie wynieśliśmy z tej pielgrzymki i do wstępnej jej oceny. Warte są odnotowania niektóre wypowiedzi uczestników naszego pielgrzymowania.

Ojciec Mirosław Grakowicz zwrócił uwagę, że w Kazachstanie mieliśmy doświadczenie Kościoła w diasporze, gdzie liczą się nie tyle liczby, ile człowiek. Dał się zauważyć ogrom pracy ze strony księży, sióstr zakonnych i wiernych świeckich w budowaniu Kościoła na tamtej ziemi. Daje się także zauważyć ogromna pokora tych ludzi, a przede wszystkim ogrom modlitwy sióstr zakonnych: karmelitanek, redemptorystek, a także wiernych świeckich, np. w Malinówce. Wielkie uznanie a nawet zachwyt wzbudziły opowiadane życiorysy, drogi życiowe niektórych sióstr zakonnych. Są one przykładem jak przeróżnymi drogami prowadzi nas Opatrzność Boża. Także godne zauważenia są dobre relacje z ludźmi innych religii i wyznań, zwłaszcza z muzułmanami i prawosławnymi.

Ks. Stanisław Krzemień zauważył, że religijność i wiara u ludzi przetrwała przez długie lata prześladowań ze strony komunistycznego reżimu. To są prawdziwi świadkowie Ewangelii, pełni pokory i wiary. W latach powojennych katolicy tej ziemi jeździli aż do Moskwy, by uzyskać pozwolenie na budowę kaplic i świątyń. Czasem z wielkim trudem udawało im się to załatwić.

Z kolei ks. Janusz Gorczyca zwrócił uwagę na głębokie doświadczenie wspólnoty oraz na determinację ludzi w dążeniu do odkrytych w wierze celów. Wyraził też uznanie dla księży, którzy nie pojechali tam za karę ani dla pieniędzy, by się wzbogacić. Oni pojechali tam naprawdę po to, aby głosić Chrystusa, by zdobywać ludzi dla Kościoła: swoim spokojem, swoją wiarą i świadectwem. Przebywają w świecie i Kościele mniej uporządkowanym, mniej „uczesanym", ale bardziej żywiołowym w dobrym tego słowa znaczeniu.

Ks. Kazimierz Marchaj wyznał, iż kapłani tam posługujący są dla nas wezwaniem, abyśmy podjęli bardziej solidną pracę u nas. Oni cieszą się z każdego człowieka, który do nich przychodzi i chętnie pokonują setki kilometrów, by dla kilka osób odprawić Mszę św. Księża w Kazachstanie nie pytają o przynależność religijną, ale służą wszystkim ludziom będącym w potrzebie. Widzieliśmy to w pierw-

szej parafii w Astanie, obsługiwanej przez ojców franciszkanów konwentualnych. Tam na spotkanie z ojcami przychodzą różne dzieci, większość z rodzin religii islamskiej. Podziwiał też postawę sióstr zakonnych, pełnych zawierzenia Bogu i bardzo rozmodlonych.

Ciekawe spostrzeżenia poczynił ks. Wojciech Dąbrowski, dziekan z Kamieńca Ząbkowickiego. Wyznał, że było to doświadczenie innego Kościoła: Kościoła ubogiego i jednocześnie bardzo bogatego. Na Zachodzie klasztory promieniowały na całe społeczeństwo, natomiast na Wschodzie są jak kwiaty na pustyni. W Kazachstanie są widziane duchowe kwiaty, które zakwitają, gdyż Bóg tak chce. Chwytające za serce są świadectwo osób nawróconych na katolicyzm, czasem po wielu latach chodzenia po bezdrożach. To właśnie pokazuje jak Bóg kocha człowieka, jak np. potrafi przyprowadzić do Karmelu wyzwoloną biznesmenkę czy też dziewczynę, która jako wzorowa ongiś obywatelka radzieckiego państwa uważała się za niegodną wstąpienia do komunistycznej partii ZSRR. Szczególne wrażenie zrobiła także postawa prawosławnego biskupa, władyki Władimira, a przede wszystkim postawa naszego arcybiskupa Tomasza Pety, który witał nas i żegnał w środku nocy na lotnisku w Astanie.

Podobne doświadczenia z pielgrzymki wyniósł ks. Daniel Szymanik. Zauważył, że jest to Kościół misyjny, który ma swoich bohaterów w osobach przede wszystkim kapłanów i sióstr zakonnych. Księża posługujący w tamtym kraju to prawdziwi herosi Pana Boga, którzy tam pojechali nie dla robienia kariery, nie dla awansów i zdobycia majętności, ale z pobudek czysto ewangelicznych. Ujmująca jest też postawa sióstr zakonnych, które swoją modlitwą i posługą wspierają dzieło ewangelizacji tego kraju.

Ks. Mateusz Kubusiak, najmłodszy z uczestników naszej pielgrzymki, zwrócił uwagę na radość księży i sióstr, których tam spotkaliśmy. Potrafią się oni cieszyć z każdego dokonanego dzieła. Są bardzo wytrwali w posłudze i oddani swoim wiernym.

Myślę, że nie tylko długo będziemy wspominać to, co przeżyliśmy i czego doświadczyliśmy w tym Kraju wypełnionym stepami, ale z doświadczeń wyniesionych stamtąd będziemy także czerpać natchnienie i siłę do gorliwej służby kapłańskiej w naszej Ojczyźnie.

SPIS TREŚCI

Przedmowa 5
Słowo od Autora 7
Dzień pierwszy – poniedziałek 21 września 2015 r. – Podróż: Praga, Mińsk, Astana . . . 13
Dzień drugi – wtorek, 22 września 2015 r. – Astana 19
Dzień trzeci – środa, 23 września 2015 r. – Astana, Szczucińsk, Kokczetaw, Oziornoje . . . 29
Dzień czwarty – czwartek, 24 września 2015 r. – Oziornoje, Pietropawłowsk 41
Dzień piąty – piątek, 25 września 2015 r. – Pietropawłowsk, Astana 53
Dzień szósty – sobota, 26 września 2015 r. – Astana, Malinówka, Astana 65
Dzień siódmy – XXVI Niedziela zwykła, 27 września 2015r. – Astana 79
Dzień ósmy – poniedziałek, 28 września 2015 r. – Podróż powrotna: Astana, Mińsk, Praga, Kudowa-Zdrój, Bardo, Świdnica 91
Posłowie 97

W serii autora: „Pielgrzymki do światowych sanktuariów maryjnych" – ukazały się:

1. *Byliśmy w Kazachstanie*, Świdnica 2016, ss. 100